Nr 14. Czwartek 18 (31) stycznia 1907 roku. Rok II.

DZIENNIK KIJOWSKI

Wychodzi codziennie o godzinie 6-ej rano z wyjątkiem dni poświątecznych. Numer pojedyńczy kosztuje 5 kop. Adres Redakcyi i Administracyi: ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr. 9 róg Puszkińskiej).—Tel. 1672. Adres drukarni: ul. Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej. Telefon 1672. Rękopisów nadsyłanych do redakcyi nie zwraca się.

Prenumerata z odnoszeniem do domu i z przesyłką pocztową w miejscu: rocznie **8** rub., półrocznie **4.50**, kwartalnie **2.50**, miesięcznie **85** kop. — Prenumerata zagraniczna: rocznie **14** rubli, półrocznie **7**, kwartalnie **4** ruble. Za zmianę adresu dopłaca się **30** kop., przyczem prosimy podawać poprzedni. Prenumerata przyjmuje się od d. 1-go każdego miesiąca.

Jednorazowe inseraty oblicza się przed tekstempo **40** k., za 1-szy raz, i **20** k., za każdy nast. raz; za tekstem po 20 k. za pierwszy raz k. 10, za każdy nast. raz od wiersza miarą garmont. **W Kijowie** prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya „Dziennika"; **w Paryżu** wyłącznie p. W. Raczkowski, 14 Cite de Trevise; **w Warszawie** Dom Handlowy. L. i E. Metzl & S-ka, Krak.-Przed. 53 i Biuro Ungra, Wierzbowa 8. **W Żytomierzu** p. K. Lenczewski ul. W.-Berdyczowska d. p. Swiderskiej.

Do Prawyborców POLAKÓW miasta Kijowa!!!

Organizatorowie wiecu przedwyborczego, Lucyan Knoll i Czesław Łoziński, uzyskawszy odpowiednie pozwolenie władzy, zapraszają Polaków prawyborców miasta Kijowa, na mający się odbyć **wiec przedwyborczy d. 26-go stycznia 1907 r. w Klubie Polskim „Ogniwo"**, o g. 8-ej wieczorem.

Do Prawyborców POLAKÓW m. Berdyczowa i powiatu berdyczowskiego.

Organizatorowie wiecu przedwyborczego, Stanisław Peszyński i Leon Rogoziński, uzyskawszy odpowiednie pozwolenie władzy, zapraszają Polaków prawyborców miasta Berdyczowa i pow. berdyczowskiego, na mający się odbyć **wiec przedwyborczy d. 21-go stycznia r. b. w Berdyczowie**, o godz. 6-ej wieczorem.

KALENDARZ.

18 (31) Czwartek — Henryka B. W.
19 (1) Piątek — Fabiana.
20 (2) Sobota —Agnieszki P. M.
21 (3) Niedziela—Wincentego.
22 (4) Poniedz.—Zaślubiny N. M. P.
23 (5) Wtorek—Tymoteusza B. W.
24 (6) Środa—Nawrócenie św. Pawła Ap.

P. T. Gimnastyczne. Od 5—6 ćwiczenia dla panienek; od 9 zapasy.
Biblioteka miejska: od 8 do 8.
Biblioteka Uniwersytecka: od 10—3.

Do wyborców.

Dla pamięci wszystkich, do głosu uprawnionych, przytaczamy terminy zjazdów wyborczych.

W gub. kijowskiej:

D. 21-go stycznia odbędą się zjazdy pełnomocników gmin, celem wybrania wyborców na gubernialne zebranie wyborcze.

D. 22-go stycznia: —1) zjazdy prawyborców miejskich, celem wybrania wyborców na gubernialne zebranie wyborcze i 2) zjazdy powiatowe właścicieli ziemskich, w tym samym celu zwołane.

D. 28-go stycznia — wybory wyborców na zjeździe pełnomocników robotników.

D. 29-go stycznia — prawybory w m. Kijowie.

D. 6-go lutego — wybory 15 posłów z gub. kijowskiej i w tym samym dniu odbędą się wybory posła z miasta Kijowa.

W gub. podolskiej:

D. 20-go stycznia odbędą się zjazdy pełnomocników gmin włościańskich.

D. 22-go stycznia—zjazdy prawyborców kuryi miejskiej.

D. 23-go stycznia — zjazdy powiatowe prawyborców kuryi większej własności ziemskiej.

D. 6-go lutego—wybory gubernialne posłów do Izby Państwowej.

W gub. wołyńskiej:

D. 20-go stycznia—odbędą się zjazdy pełnomocników od gmin.

D. 21-go stycznia — zjazdy prawyborców miejskich.

D. 22-go stycznia — powiatowe zjazdy właścicieli ziemskich.

D. 26-go stycznia — zjazd pełnomocników kuryi robotniczej w Żytomierzu.

D. 6-go lutego—w Żytomierzu wybory posłów do Izby Państwowej z gub. wołyńskiej.

Wyborcy!

Spieszcie na zjazdy wyborcze, oddawajcie głosy wasze!

Obowiązek obywatelski nakaz je wam skorzystać z praw wyborczych, które posiadacie.

Każdy głos ma swe znaczenie, każdy wyborca może przechylić szalę zwycięstwa na tę lub inną stronę!

Idźcie do urn wyborczych tłumnie i zwarcie, głosujcie solidarnie na upatrzonych kandydatów!

W jedności siła!

Upraszamy współpracowników, korespondentów i przyjaciół naszego pisma o telegraficzne zawiadamianie nas o rezultatach prawyborów i wyborów.

REDAKCYA.

Przegląd polityczny.

Zamknięcie sesyi parlamentu austryackiego. — Zwrot w sprawie Polonyi'ego. — Wynurzenia pani Schönberger.—Zakończenie interwencyi francusko-hiszpańskiej w Marokko. — Mowa p. Clemenceau

Parlament austryacki zakończył swe obrady uchwaleniem szeregu ustaw ekonomicznych i administracyjnych wielkiej doniosłości. Zamknęły się wrota parlamentu kuryalnego w Austryi na zawsze: rozpoczyna się teraz nowa epoka. Dotrwał parlament austryacki do ostatniego dnia swego sześcioletniego okresu. Rozpoczął swe obrady 30 stycznia 1901 roku, zamknął 29 stycznia 1907 roku. W pierwszych latach swych obrad nie robił nic, obstrukcya w rozmaitych formach przeszkadzała pracy ustawodawczej i budżet państwa, najważniejsze zadanie parlamentarne, załatwiony został w tym czasie tylko raz jeden; wszystkie inne budżety wprowadzał rząd rozporządzeniem cesarskiem na mocy § 14 konstytucyi. Dopiero wniesienie reformy wyborczej zniewoliło parlament austryacki do pracy. Po uchwaleniu reformy wyborczej w grudniu 1906 r. zabrał się parlament do pracy z gorączkową energią. W formie wniosków nagłych załatwił cały szereg przedłożeń rządowych, które przez lata ubiegłe napróżno oczekiwały ustawodawczej uchwały. W ostatnim miesiącu fabrykował ustawy jakby na pospiesznej maszynie rotacyjnej; załatwiał wszystko: ustawę przemysłową, ustawę o sądach rozjemczych, upaństwowienie kolei północnej Ferdynanda, regulacyę płac urzędników, księży, profesorów, oficyalistów prywatnych, sług, uchwalił pensyę dla wdów po wojskowych w mgnieniu oka załatwił kredyty wojskowe i cały szereg innych ustaw, na które dotąd ludność całemi latami czekała. Na co w normalnych warunkach potrzeba było lat i miesięcy, to dziś załatwiał parlament w dniach i w godzinach. Rozdawał podarunki na prawo i na lewo: kupcom ustawę o nielojalnej konkurencyi, rzemieślnikom upragnioną ustawę przemysłową, urzędnikom, profesorom uniwersytetu, nauczycielom gimnazyalnym, księżom milionowe podwyższenie płacy, oficyalistom prywatnym emerytury. Obdarował wszystkich w ostatniej godzinie przed śmiercią, nie zapomniał o nikim. Co prawda, stało się to z funduszów publicznych, a troskę o wyszukanie nowych źródeł dochodów i pokrycie tych nowych ciężarów pozostawił nowemu parlamentowi. Austrya wchodzi w okres wyborczy i w nową epokę głosowania powszechnego.

* * *

Przesilenie węgierskie weszło w nowe i nieoczekiwane stadyum. Węgierska rada ministrów zmusiła p. Polonyi'ego do oczyszczenia się z czynionych mu zarzutów publicznie przed sądem. Procedura sądowa w Węgrzech jest długa i nieprędzej, jak przed upływem 2 do 3 miesięcy, sprawa ministra Polonyi'ego przyjdzie pod sąd przysięgłych w Budapeszcie. Ministerstwo koalicyjne będzie miało czas do przygotowania opinii publicznej, a może w tym czasie uspokoją się wzburzone fale, podmywające rządy koalicyjne. Mimo to, dzienniki węgierskie przypuszczają, że jeszcze przed procesem nastąpi dymisya Polonyi'ego. Prowadzący przeciw Polonyi'emu kampanię dziennik „A. Nap", który przyniósł fotograficzne reprodukcye listu Polonyi'ego do p. Schönberger, podaje obecnie rozmowę z byłą kasyerką w kawiarni, a obecną bar

Schönberger. Rozmowa ta rzuca charakterystyczne światło na stosunki polityczne w Węgrzech. Nie możemy przeto pozbawić czytelników przeglądu politycznego, nadarzającej się sposobności poznania kulisów polityki na Węgrzech. Z całą naiwnością przyznaje p. Schönberger, że to ona wyrobiła u cesarza audyencyę dla Franciszka Kossutha. „Koalicya mnie ma wszystko do zawdzięczenia—powiada—i nie zasługuję, żeby mnie z tego powodu pod pręgierz stawiano i wyciągano na jaw moje tajemnice buduarowe. Uczyniłam to w interesie Węgier. Miałam przeszło 50 tysięcy koron wydatku, których mi nikt nie zwrócił. W Burgu wiedeńskim jestem jak u siebie w domu i wcale nie mam stosunku z hr. Paarem, jak twierdził Polonyi, lecz jestem w stosunkach z pewnym księciem, którego listy ma mój adwokat; list zresztą jest odfotografowany. Do Burgu zaprosił mnie wielki ochmistrz dworu, książę Lichtenstein. Z ministrem Polonyi'im zerwałam jeszcze, zanim był ministrem, nigdy mi bowiem nie dotrzymywał słowa. Nigdy mi nie dawał pieniędzy, a kiedym mu oddała usługę polityczną, nie chciał mnie znać. Mam jeszcze w rękach jego listy. Kiedy Polonyi został ministrem, zaprosił mnie syn Polonyi'ego, Dezydery Polonyi, do kancelaryi ministra. Przyszłam do niego do domu i czyniłam mu wyrzuty, że za moje usługi zamierza mnie jeszcze prześladować. Polonyi przyjął to z uśmiechem, prosił mnie jednak, żebym jego listów nie pokazywała". W tym tonie opowiadała dalej br. Schonberger, poczem, w towarzystwie adwokata, Maurycego Hertza, pojechała do Wiednia i złożyła w redakcyi „N. Fr. Presse" oświadczenie, że wszelkie wiadomości, jakie o niej pojawiają się w dziennikach, są nieprawdziwe, że nigdy się do polityki nie mieszała, a ogłoszenie listu, do niej pisanego przez ministra Polonyi'ego, nastąpiło bez jej wiedzy. Przy tej sposobności zaprzeczyła również, jakoby żyła w bliższych stosunkach z jakiemikolwiek osobistościami dworskiemi. Także i hr. Paar oświadcza publicznie, że nigdy bar. Schönberger nie widział, a o jej egzystencyi dowiedział się dopiero z dzienników.

Sprawa ta ma tyle tajemniczych wybiegów, że niepodobna się w niej zoryentować, a interesowane osobistości postarają się, ażeby kompromitująca ich prawda nie wyszła na jaw.

* * *

W sprawie marokańskiej nastąpił zwrot stanowczy. Energiczne wkroczenie władz marokańskich, walka, którą magzen podjął przeciw Rajsulemu i uporządkowanie kraju już dokonane, spowodowało rządy francuski i hiszpański do wysłania jednozgodnej noty do rządu marokańskiego, zapowiadającej bliskie odwołanie eskadry francusko-hiszpańskiej z nad brzegów marokańskich.

Francya i Hiszpania wzywają magzen do natychmiastowej organizacyi policyi w myśl artykułu 4 aktu w Algeciras i żądają nadto zorganizowania Banku państwa w Marokko, na co potrzebne fundusze Francya zaliczy. Rząd szwajcarski zaś wyznaczy generalnego inspektora policyi marokańskiej, który niebawem swój urząd obejmie. Obecnie przeto składa Francya i Hiszpania dalsze rządy wewnętrzne w ręce rządu Szeryfa i wyraża nadzieję, że stosunki życia publicznego w Marokko odtąd rozwijać się będą normalnie.

* * *

Prezydent ministrów, p. Clemenceau, wypowiedział onegdaj na bankiecie komitetu przemysłu, handlu i rolnictwa mowę, w której zaznaczył, że we Francyi wielkie sprawy obecnie się dokonywują. Nadchodzą rządy wielkiej potęgi. Po usunięciu monarchii, przyszła kolej na wypędzenie teokracyi. Teraz nadchodzi nowa potęga, ta wielka potęga—to demokracya, to wy! Naszym programem jest uwolnić Francyę od wszelkiej tyranii, także od tyranii klas. Rząd zamierza przeprowadzić reformę w pokoju wewnętrznym i zewnętrznym, bo wszelka walka wyszłaby tylko na korzyść reakcyi. **W.**

Z Odesy.

(*Od własnego korespondenta „Dziennika Kijowskiego"*).

Straszne mrozy, połączone z zadymką śnieżną, zmieniły zupełnie wygląd Odesy. Te proste, monotonne ulice, pocięte na równe, matematyczne prawie kwadraty, nabrały jakiegoś malowniczego wyrazu. Sanie i sanki, „rysaki" pędzące z fantazyą i co chwila potykające się na ślizkim drewnianym bruku ulicy Derybasowskiej, tej głównej arteryi ruchu, kazały zapominać nam o tem, że Odesa jest *Palmirą Południa*.

I nawet morze zamarzło, i to na dość znacznej przestrzeni, bo aż do Oczakowa. Lód, grubości 6 werszków, z trudnością daje się łamać parowcom, zaopatrzonym w piły (t. zw. „ledokoły"), podróż na statkach w tych warunkach była prawdziwem męczeństwem. Niektóre statki po dni parę znajdowały się wśród lodów na morzu, inne nie mogły zawinąć do portu, znajdując się tuż w pobliżu. Dodajmy do tego, że wskutek niezakończonego dotąd strajku marynarzy i wydalenia kilku tysięcy dawnych majtków, publiczność nie żywi zbytniego zaufania do załogi okrętowej i wszelkie niespodzianki skłonna jest przypisywać nieumiejętności sterowania improwizowanych żeglarzy-zastępców.

Ferment, istniejący wśród dawnej służby, dotąd nie ustał. Dowodem rozkaz (z d. 14 grudnia) p. o. generał-gubernatora, na mocy którego: „Za przynależność do komitetu strajkowego marynarzy" 20 osobom jest wzbronione przemieszkiwanie w granicach odeskiego okręgu.

Wczoraj, gdy powiał wiatr południowy, mróz spadł, ziemia zelżała, naraz cała Odesa poruszoną została—nie agitacyą wyborczą, o! bynajmniej—ale nowym napadem „ekspropryatorów", zorganizowanym w centrum miasta, przy zbiegu ulicy Derybasowskiej i ul. Katarzyny.

Właśnie przechodziłem obok, a było to o godzinie 5 i pół, gdy naraz usłyszałem raz po raz strzały, a następnie ujrzałem tłum, lecący w popłochu największym na wszystkie strony. Kobiety rzucały się na sanie, prosząc dorożkarzy, aby je uwozili, mężczyzni, tratując jedni drugich, pędzili w różne strony. A tymczasem dawały się słyszeć odgłosy wystrzałów. Niebawem ulice stały się puste, jak gdyby wymiecione, dwóch stójkowych i trzech stróżów wlokło jakiegoś „ekspropryatora" wynędzniałego, ubranego biednie, niebawem zjawiła się karetka Pogotowia, kilku strażaków konnych, figury urzędowe, policmajster, prokurator, sędzia śledczy — i znowu tłum uliczny krąży swobodnie, jak gdyby przed chwilą nie zaszedł żaden wypadek.

Napad ten na kantor bankierski Kussisa odbył się w ciągu kilku minut. Stary, 56-letni kawaler, p. Gorgoli, zaszedł do kantoru i, podjąwszy z rachunku własnego bieżącego 700 rb., zaczął wyrażać obawę, a czy nie przyjdą „anarchiści" i sam siebie uspokoił, że chyba na tak ludnej ulicy nie będzie napadu! W złą godzinę wymówił te słowa, bo naraz weszło pięciu ludzi. Rozkazawszy ręce wznieść „do góry"—wdali się w pertraktacye z gospodarzem, p. Kussisem, i targ był na ukończeniu, gdy p. Gorgoli, zaklinając napastników, aby nie odbierali mu życia, bo on nie jest „żydem i nosi krzyżyk na piersi, jednocześnie dobiera się do drzwi i krzyczy „karauł", na co jeden z napastników wystrzelił z brauninga i położył p. Gorgoli trupem na miejscu, poczem nastąpiła rejterada i opisana wyżej obustronna strzelanina.

Sygnalizacya elektryczna, zaprowadzona w kantorze, nie działała, bombę napadający złożyli na śniegu, przy wejściu, przybyła policya z wielką ostrożnością włożyła ją do wiadra z piaskiem i odstawiła do cyrkułu policyjnego.

Jeden z uciekających, postrzelony, został aresztowany, ale nie daje żadnych zeznań.

Tegoż dnia jacyś nieznani napadli na rewirowego Sniatowskiego i zabili go na miejscu. Naczelnik miasta Odesy, powszechnie lubiany, p. Grigorjew, odjechał do Petersburga, wioząc raport o stanie miasta. Powiadają, że stan wojenny po wyborach zostanie zniesiony. Wówczas odnowi swą działalność zawieszone na czas stanu wojennego „Życie Polskie". Z tej samej drukarni, w której drukowało się „Życie Polskie", wyszedł niepodpisany jakiś świstek anonimowy, pod dziwnym tytułem „Życie", pełen błędów gramatycznych i niesmacznych wycieczek osobistych. W następną niedzielę ukazało się nowe wydawnictwo p. t. „Głos Polski"—„numer próbny", również niepodpisane. Wydanie to na pierwszej stronicy mami nazwiskiem znanem, jak „Józef Kotarbiński", na stronicy ostatniej znajdujemy ciekawą opowieść, p. t. „Kościuszko w niewoli". Przyjrzawszy się bliżej, dostrzegamy, że są to przedruki..., a całe wydawnictwo „efemerydą" bez warunków powodzenia.

Redaktor „Życia Pol." wydał małą jednodniówkę, p. t. „Tydzień noworoczny"; znajdujemy w niej opis spotkania nowego roku w stowarzyszeniach odeskich, treściwe nader przemówienie prezesa „Ogniska", dra Kazimierza Górskiego, parę ciętych artykulików, oraz wiadomość, iż p. Mioduszewski zrobił podanie o otrzymanie koncesyi na nowe pismo p. t. „Nowiny Polskie". Tak więc niedługo będziemy znowu mieli pismo polskie na odeskim bruku, a nauczeni doświadczeniem smutnem redaktorowie zapewne zajmą się bardziej pilnem omawianiem spraw polskich, i nadal ustrzegą się niepotrzebnych eksperymentów w duchu taniego rosyjskiego radykalizmu.

Wkrótce, jak słyszałem, ma opuścić prasę broszurka p. t.: „Pamięci Mickiewicza" i dawno zapowiedziany „Kalendarzyk Odeski". **Selim-Mirza.**

Sprawy polskie.

Królestwo Polskie.

Agenci emigracyjni wśród włościan. Pomimo pory zimowej, w powiatach nadgranicznych Królestwa Polskiego, grasują już agenci emigracyjni, namawiający ludność wiejską do wyjazdu. Rozpuszczają pogłoski, że w r. b. do Prus wpuszczani będą tylko ci robotnicy rolni, którzy wylegitymują się z posiadania kontraktu najmu. Dają też do podpisu drukowane szematy niemieckie, nie wymieniając miejsca, ani wysokości zapłaty, przyczem twierdzą, że te szczegóły mogą być wypełnione dopiero po przejściu granicy.

Każdy z podpisujących takie kontrakty otrzymuje zadatku rubla i poczęstunek. Podpisuje je przeważnie młodzież niedoświadczona. Dla robotników z powiatów: sieradzkiego, łaskiego i wieluńskiego agenci oznaczają — jako punkt zborny — miasteczko Podzamcze (nazwa zniemczona „Wilhelmsbrücke"), leżące po stronie pruskiej w pobliżu Wieruszowa tutejszego.

Zasługuje na uwagę szczegół, że jednym z najgorliwszych agentów emigracyjnych, objeżdżających powiaty: wieluński i sieradzki, jest dobrze znany agitator, który usiłował podczas żniw zeszłorocznych wywoływać pomiędzy służbą strajki rolne.

Warszawskie chrześcijańskie Towarzystwo ochrony kobiet. Od lat kilku w myśl ustawy przy warszawskiem chrześciańskiem Tow. ochrony kobiet dla dziewcząt i kobiet, nie młodszych niż lat 16 i nie starszych nad lat 36, oddzielnie dla katoliczek, a oddzielnie dla ewangeliczek, zostały urządzone zakłady następujące:

1. Schroniska dla powyżej wskazanych osób, pozostających bez zajęcia lub zmieniających zajęcie, oraz w celu umożliwienia im obznajmiania się z jakąkolwiek pracą ręczną: np. szyciem bielizny, ubrań, krawatów i wogóle w celu przygotowania korzystających ze schronienia pod kierunkiem osób kompetentnych. do pracy ręcznej, którąby zabezpieczała im byt w przyszłości.

2. Ogniska domowe dla powyżej wskazanych osób, mających stałe zajęcie, ale pozbawionych ogniska domowego.

Schroniska i Ogniska domowe zostają pod bezpośrednim zarządem kuratorki i mieszczą się dla katoliczek: ulica Mazowiecka nr 11 (Zakład św. Anny)—dla ewangeliczek: ulica Elektoralna nr 23 wprost szpitala św. Ducha. Przebywające w powyższych zakładach Towarzystwa, otrzymują mieszkanie, całe utrzymanie, opiekę moralną za cenę bardzo umiarkowaną, a nawet w Schronisku św. Anny przez pewien czas bezpłatnie.

Niezależnie od Schroniska i Ogniska domowego przy ulicy Mazowieckiej nr 11 istnieją:

a) Wydział dostarczania uczciwej pracy—przez pośrednictwo tego wydziału przy sumiennej rekomendacyi otrzymać można: nauczycielki, bony, szwaczki, gospodynie kucharki i sługi do wszystkiego.

b) Szwalnia, zajmująca się szyciem bielizny, ubranek dziecinnych i rozmaitych przeróbek za bardzo umiarkowaną cenę — szwaczki zaś mogą bezpłatnie korzystać z kilkunastu maszyn do szycia, nabytych przez Towarzystwo w lokalu hygienicznym.

Wreszcie Towarzystwo w myśl ustawy zajmuje się ochroną dziewcząt do lat 16, ochroną podróżnych przy poszukiwaniu pracy, walką z handlem żywym towarem, opieką nad wychodzącemi ze szpitali, słowem niesie pomoc we wszelkich poszczególnych wypadkach, kiedy kobieta szuka ostoi, która ma ją ochronić od zguby duszy i sponiewierania. Dla zadosyć uczynienia tym szlachetnym celom powiększenie ilości członkiń, lub członków jest rzeczą pierwszorzędnej wagi, jest warunkiem rozwoju szerszego Towarzystwa. Składka roczna wynosi 5 rb.

W sprawie opery polskiej. Kółko osób, miłujących sztukę ojczystą, utworzyło przy warszawskiem Towarzystwie muzycznem „Sekcyę przyjaciół opery polskiej", która wydała następującą odezwę:

Pół wieku upływa od chwili, gdy na widnokręgu sztuki polskiej zajaśniał utwór, będący arcydziełem naszej opery narodowej.

«Halka», która po raz pierwszy ukazała się w Warszawie d. 1 stycznia 1858 r., do dziś dnia w polskiej literaturze muzycznej, jak słońce, jaśnieje i ogrzewa.

Niebawem na scenie teatru Wielkiego odbędzie się jubileuszowe 600 przedstawienie tej opery. Niechże to święto, związane z półwiekowem istnieniem wspaniałego dzieła, będzie uroczystością, należycie uczczoną.

Pragniemy w roku jubileuszowym «Halki» powołać do życia instytucyę, którąby wzięła w opiekę i otoczyła serdeczną pieczołowitością losy umiłowanej przez wszystkich opery narodowej.

Nieszczęścia, jakie na nas spadły, ciężki stan polityczny kraju, wpłynęły ujemnie na pracę artystyczną, odbiły się w dotkliwy sposób na jednej naszej poważnej scenie lirycznej w Polsce—na operze warszawskiej.

Publiczność w tym trwożnym nastroju chwili, jeżeli nie zobojętniała zupełnie, to nieco ochłodła w swem gorącem dawniej uczuciu względem opery polskiej, przestała brać udział w trosce około dobra, pomyślności i rozwoju tej opery.

Okoliczności zewnętrzne przyczyniły się w znacznej mierze do tego smutnego nastroju.

Opera polska w gospodarce artystycznej teatrów warszawskich zeszła na plan drugi: ważną tę puściznę kultury narodowej zaczęto traktować po macoszemu.

Nastały czasy lekceważenia sztuki polskiej... I kiedy w społeczeństwach innych normalnie się rozwijających, opera cieszy się szczególną opieką, u nas wlecze żywot smutny i bliską jest zupełnego rozstroju.

Względy powyższe skłoniły grono osób, którym przyszłość opery naszej leży na sercu, którym drogą jest nasza puścizna muzyczno-dramatyczna, oraz dalszy dorobek twórczy, tudzież wzrost sił artystycznych — do rozpoczęcia walki z obojętnością ogółu i do zorganizowania w tej mierze energicznej akcyi.

W tym celu grono to, przystępując do utworzenia przy warszawskiem Tow. muzycznem, jako instytucyi najstarszej, stale i wytrwale pracującej nad rozwojem sztuki muzycznej w kraju, «Sekcyi przyjaciół opery polskiej», pragnie zbudzić z uśpienia liczne hufce rycerzy pieśni polskiej, powołać pod chorągiew całe zastępy przyjaciół prawdziwych opery polskiej, zachęcić ich do spełnienia obowiązku społecznego względem sztuki i tym sposobem wytworzyć atmosferę, któraby sprzyjała bujnemu rozkwitowi artyzmu i twórczości narodowej.

„*Sekcya przyjaciół opery polskiej*".

Warszawa, w styczniu 1907 r.

Cel sekcyi: krzewienie wśród wszystkich warstw społeczeństwa zamiłowania do opery polskiej, uświadamianie ogółu o jej znaczeniu i potrzebie, oraz zachęta do solidarnego popierania teraźniejszej opery polskiej, jako nieodzownego czynnika dalszego jej rozwoju.

Dla osiągnięcia powyższego celu, zarząd sekcyi powinien szerzyć ideę kulturalnego znaczenia opery za pomocą odczytów i odpowiednich artykułów w druku. Członkowie sekcyi zobowiązują się do solidarnego popierania opery polskiej czynem, t. j. obecnością przynajmniej na premierach dzieł polskich i obcych w języku polskim śpiewanych i zachęcaniem do tego swych znajomych i przyjaciół.

Z Litwy.

Nowy członek Rady Państwa. W gub. mohylowskiej dokonane zostały wybory członka Rady Państwa na miejsce p. Gustawa Wykowskiego, który, jako członek stronnictwa kadetów rosyjskich, uważał za stosowne podać się do dymisyi po rozwiązaniu Izby Państwowej. Szlachta mohylowska powołała obecnie na to stanowisko p. W. Wojnicz-Sianożęckiego, również Polaka i katolika. Na 128 głosujących p. W. S. otrzymał 98 głosów.

Język litewski w kościele. Ministeryum spraw wewnętrznych, któremu złożono do zatwierdzenia ustawę „Związku przywrócenia praw języka litewskiego w Kościele rzymsko-katolickim na Litwie", zaproponowało jego założycielowi, ks. Józefowi Ambrożewiczowi, by ustawę tę zmienił i uzupełnił. Między innemi jeden z punktów („d") ma brzmieć: „porozumiewać się z instytucyami państwowemi i innemi, jako też za pośrednictwem ministeryum spraw wewnętrznych z Watykanem". Następnie dołączyć należy do ustawy paragraf treści następującej: „Właściwym generał-gubernatorom przysługuje prawo zamykania w każdym czasie miejscowych oddziałów, a ministrowi spraw wewnętrznych—całego Związku, jeżeli działalność ich zostanie uznana za niezgodną z widokami rządu lub zagrażającą ładowi publicznemu". O ile założyciele Związku zgodzą się na wprowadzenie powyższych uzupełnień, mają oni doręczyć gubernatorowi wileńskiemu 5 niepodpisanych kopij poprawionego projektu ustawy dla przedstawienia go ministeryum.

Za kordonem.

Wybory do parlamentu niemieckiego. Stwierdzono obecnie, że podczas wyborów do parlamentu dnia 25 b. m. kandydat polski, Juljan Sas-Jaworski, otrzymał odrazu o 800 głosów więcej, niż kandydat niemiecki. Wybór więc ściślejszy pomiędzy nim a niemcem-zachowawcą jest zbyteczny.

W wyborach ściślejszych widoki zwycięstwa mają: dr Stefan Łaszewski w okręgu grudziądzko-brodnickim, oraz ks. Jankowski i Juljan Siemianowski na Śląsku. Gdyby zwycięstwo powyższe doszło do skutku, to w przyszłym parlamencie niemieckim zasiadłoby 22 Polaków. Jak wielkie było zainteresowanie wyborami, świadczy i to, że brało w nich udział 450,000 wyborców polskich, wobec 347,000 na wyborach poprzednich. W niektórych miejscowościach stanęło do urn 94 do 99% wyborców.

Przy obliczeniu okazało się, że Polacy zdobyli 19 okręgów. Oprócz poprzednio wymienionych, zdobyty został okręg świecki w Prusach Zachodnich. Przeszedł tam Jaworski.

Poseł Czarliński został wybrany w dwóch okręgach; posłować będzie z okręgu wyrzyskiego. W okręgu olsztyńskim poseł Czarliński otrzymał 5,700 głosów.

Z prasy rosyjskiej.

Pp. Jermołow i Łochtin wystąpili w „Słowie" petersburskiem z artykułami o obecnym stanie sprawy agrarnej w Rosyi i o tych próbach, jakie się obecnie robią dla jej załagodzenia.

P. Jermołow upatruje sedno rzeczy nie w tem, że włościanie mają mało ziemi, lecz w „całym szeregu bardzo skomplikowanych warunków i zjawisk życia wiejskiego, życia włościańskiego, których nie można będzie usunąć za pomocą zwiększenia ilości posiadanych gruntów.

Wbrew ogólnemu mniemaniu autor stwierdza, że obywatele rosyjscy, sprzedając gorączkowo majątki Bankowi włościańskiemu, bynajmniej nie robią świetnych interesów, że oprócz tego w tej likwidacyi majątków obywatelskich znikają nietylko majątki, wydzierżawiane włościanom, lecz i takie, w których prowadzono wzorową gospodarkę i które były źródłem kultury rolnej. Oczywiście, wpłynie to na obniżenie wydajności roli i w dalszym ciągu polityka agrarna, ograniczająca się tylko do rozszerzania posiadłości włościańskich, może doprowadzić tylko do pogorszenia sytuacyi stanu włościańskiego.

Autor zwraca uwagę na ten wpływ, jaki wywierała na masy ludności włościańskiej dyskusya agrarna w pierwszej Izbie Państwowej. W początku powstało wśród nich przekonanie, że otrzymają oni grunta dworskie bezpłatnie i że pogromy agrarne stanowią najlepszy sposób dla zdobycia gruntów na własność. Kiedy jednak okazało się, że stanowisko, zajęte przez Izbę niema znaczenia dla życia praktycznego, włościanie ze wzmożoną energią wzięli się do nabywania ziemi przez Bank włościański.

Autor stwierdza niemniej kategorycznie, niż p. Jezierskij w „Rusk. Wiedomost.", że plany wywłaszczenia włościanie rozumieją po swojemu i gdyby ktokolwiek usiłował wprowadzić do podziału ziemi obywatelskiej zasady równości, w imię której należałoby nieraz oddać ziemię sąsiedniego obywatela włościanom z innej wsi, napotkałby on na opór wściekłej żakeryi.

P. Łochtin wskazuje na to, że przeciętna wydajność ziemi obniża się w miarę przechodzenia ziemi do rąk włościan, ponieważ zaś obecnie w Rosyi przypada na jedną osobę 18,8 pud. zboża, czyli *minimum*, konieczne dla wyżycia, — więc w najbliższej przyszłości grozi Rosyi konieczność importowania zboża z zagranicy.

Jako zwolennik systemu indywidualistycznego, autor uważa obecne dążenie rządu do zniesienia gminy za półśrodki i podkreśla konieczność bardziej energicznych kroków w tym samym kierunku.

«Trzeba raz na zawsze stanąć na tym punkcie widzenia, że władanie gminne stanowi taką plagę, która uniemożliwia wszelki postęp w rolnictwie, że ta forma władania powinna ustąpić miejsca własności indywidualnej, która jedynie może być potężną dźwignią postępu w rolnictwie.

W dalszym ciągu autor przypomina słowa J. S. Milla: proszę dać człowiekowi dla dziesięcioletniego korzystania ogród—a zrobi on z niego pustynię; proszę zabezpieczyć mu prawo własności na gołe skały, a zrobi on z nich kwitnący ogród.

Ten ogród kwitnący już stworzyły inne ludy, i my, którzyśmy się spóźnili w tej sprawie, nie możemy zajmować się półśrodkami. Niezbędny jest niezwłoczny program zreformowania naszej pierwotnej rabunkowej gospodarki rolnej, oparty na zasadzie własności prywatnej».

Do artykułu tego radykalne „Utro" moskiewskie dodaje następujące słowa:

«Ze swej strony możemy dodać, że program ten nie powinien zawierać nawet cienia nacyonalizacyi, nawet w takiej formie, jak tego chcą kadeci. Tylko własność indywidualna możliwa jest w państwie, opartem na wolności jednostki».

„Sehodnia" reasumuje te warunki, w jakich odbywa się kampania wyborcza:

«Skrępowanie wolności wyborów przyjęło dziś bardzo urozmaicone formy. Zastosowano wszystkie środki ostatecznego rozgromienia tych wyborców opozycyjnych, którzy jeszcze ocaleli w listach wyborczych. Tam, gdzie to jest dogodne dla reakcyi zjazdy drobnych właścicieli ziemskich zwoływane są tak, ażeby większość wyborców nie mogła stawić się na czas; tam zaś, gdzie potrzebne jest rozstrzelenie się głosów, wyznaczono szereg odrębnych zjazdów pod pozorem ułatwienia zadania prawyborcom. Wreszcie w miejscowościach z ludnością inoplemienną już było kilka wypadków wyznaczenia zebrań w dnie świąteczne najbardziej czczone przez ludność.

Oprócz tego ministerstwo zużytkowało i czynnik psychologiczny. «Now. Wr.» wskazywało już oddawna na «szkodliwość» wrażeń pierwszego zeszłorocznego zwycięstwa kadetów, która dodała ducha opozycyi na prowincyi. Wskazówki te przyjęto do wiadomości. Agencya petersburska, uzbrojona w monopol, roznosi po całym świecie wiadomości o pierwszych rezultatach zjazdów wyborczych i robi z nich zwycięstwo reakcyi.

Nic nie szkodzi to, że pisma opozycyjne już zanotowały kilka wypadków kłamstwa agencyjnego. Nie przestaje ona donosić o tryumfie reakcyi, zaliczając do prawicy, lub do «graniczących z nią» kadetów a nawet skrajnych.

Oczywiście wskutek tego, lewica nie stanie się prawicą.

Pomimo tego jednak wyrachowanie jest całkiem zrozumiałe. Zdaniem reakcyi wiadomości podobne mogą wywołać apatyę wyborców i spotęgować absenteizm».

(z).

Japonia po wojnie.

W jednym z ostatnich zeszytów „Zeitschrift für Socialwissenschaft" podane są nader ciekawe szczegóły, co do rozszerzania się gospodarczego Japonii po wojnie z Rosyą. Stara się ona wszechstronnie wyzyskać swoje zwycięstwo i kraj, o ile możności, wzbogacić.

Zaraz po ukończeniu wojny zabrali się Japończycy do dalszego zbrojenia floty wojennej, ale również energicznie, a nawet jeszcze energiczniej zajęli się flotą handlową, konieczną do rozszerzenia handlu morskiego.

Już w czasie wojny zakupiła Japonia wielką ilość okrętów transportowych, które teraz używa w celach handlowych. W jednym tylko roku 1904 obrócono 10 milionów yenów na zakupno parowców. Japońskie warsztaty okrętowe, rozwinięte na większą skalę wskutek wojny, przyczyniają się także do powiększania floty handlowej.

Głównem dążeniem polityki ekonomicznej Japonii jest: przedewszystkiem zawiązanie najściślejszych stosunków handlowych z Chinami, utrzymanie jako przywileju monopolu narodowego żeglugi handlowej, wzdłuż brzegów Japonii, a następnie rozciągnięcia handlu japońskiego na Ocean Spokojny, Europę i Amerykę południową. Dużo już zostało zrobione w tym kierunku, a ruch ożywiony trwa ciągle. Porty północnych Chin są już otwarte dla Japonii. Ze Stanami Zjednoczonymi występuje Japonia na Oceanie Spokojnym do coraz ostrzejszej konkurencyi i myśli nawet o nabywaniu dawnych amerykańskich linii parowców.

Dla zawiązania stosunków handlowych z Europą utworzyło się w Liwerpoolu „Towarzystwo angielsko-japońskie" z kapitałem około 100 milionów, które ma objąć obrót handlowy między Azyą wschodnią a Anglią. Głównie jednak Towarzystwo to będzie mieć na oku handel japońsko-azyatycki i nabędzie do swoich celów 40 parowców, kupionych przez Japonię do transportu jeszcze w czasie wojny z Rosyą.

Szczególną też uwagę zaczyna zwracać Japonia na Amerykę Południową. Już we wrześniu otworzono przy pomocy najętych parowców żeglugę, ułatwiającą stosunki handlowe z Ameryką. Linia ta liczy na chińskich emigrantów, jako pasażerów przy jeździe do Ameryki Południowej; przy jeździe powrotnej na przywóz saletry z Chin tudzież bawełny z Peru. Nie zaniedbują również Japończycy i wybrzeża wschodniego Ameryki Południowej. Jedno z japońskich towarzystw żeglugi parowej urządza agentury kolonizacyjne w Brazylii i Argentynie, kierując tam ruch wychodźczy japoński, który, wskutek panującego w kraju głodu, wzrósł niezmiernie.

Z jaką ruchliwością starają się Japończycy wszędzie znaleźć zajęcie dla swej floty handlowej, wskazuje najlepiej fakt znany, że pewne japońskie Towarzystwo żeglugi parowej ofiarowało rządowi rosyjskiemu swe usługi dla przetransportowania napowrót wojsk rosyjskich do Władywostoku. Usług tych, oczywiście, Rosya nie przyjęła.

Wreszcie dla zrobienia żeglugi wzdłuż wybrzeży japońskich, przywilejem narodowym nie dopuszcza Japonia obcych okrętów do pośrednictwa między portami swymi. W ostatnim czasie zawiązał się trust okrętowy, aby zapewnić regularne połączenie pomiędzy Japonią, Chinami, Sachalinem, Koreą i portami rosyjskimi, pod flagą japońską. Naród cały popiera te usiłowania handlowe rządu japońskiego, to też dlatego mogły one doprowadzić do znakomitych stosunkowo rezultatów w tak krótkim czasie. Mandżuryę starają się Japończycy opanować ekonomicznie i nie dać się wyprzeć kapitałom amerykańskim.

Na południu Mandżuryi zwrócili Japończycy uwagę na znajdujący się tam w obfitości węgiel, w których to pokładach zyskali Japończycy silną podstawę do swej akcyi ekonomicznej w tym kraju. Jest to bardzo ważny produkt dla Japonii, z powodu lichej jakości węgla w kraju i stosunkowo małej jego ilości.

Uzyskawszy zwierzchnictwo nad Koreą, rząd japoński usiłuje podnieść ten kraj ekonomicznie, przeprowadzając linie kolejowe, ułatwiając komunikacyę i t. p., aby módz z niego ciągnąć największe korzyści. Z tych danych przedstawiających nam w krótkości i tylko częściowo szybki rozwój ekonomiczny Japonii, można wywnioskować, że w najbliższym czasie będzie ona miała przewagę na międzynarodowym targu.

Z życia prowincyi.

Z nad Dniestru.

Jak wiadomo czytelnikom „Dziennika Kijowskiego", proboszcz jampolskiej parafii, ksiądz Maryan Kulczycki, upoważnionym został przez odnośne władze kościelne, a mianowicie przez biskupów łucko-żytomierskiej i tyraspolskiej dyecezyi, do pełnienia czasowo funkcyi plebana przy nowozałożonej kaplicy w mieście powiatowem Soroce, które, jako należące do Bessarabii, nie wchodzi w obręb dyecezyi łucko-żytomierskiej, a podlega władzy duchownej biskupa tyraspolskiego. W Soroce mamy żeńskie gimnazyum, utrzymywane przeważnie kosztem powiatowego ziemstwa i miasta, a w liczbie uczęszczających dzieci jest sporo Polek. Wykłady religii katolickiej były tu gwałtownie potrzebne, otóż staraniem rady nadzorczej uzyskano od kuratora okręgu odeskiego zatwierdzenie proboszcza jampolskiego na czasowego kapelana przy tem gimnazyum. Dzięki więc staraniom i zapobiegliwości grona osób dobrej woli, potrzeby duchowne katolików miasta Soroki chociaż w części zostały zaspokojone.

W miejscowej kaplicy, umieszczonej tymczasowo w domu prywatnym, na placu, kupionym przez komitet budowy kościoła, odprawia się co trzecia niedziela Msza święta, a w gimnazyum odbywają się dwa razy na tydzień wykłady religii w języku polskim.

Wszystkim tym obowiązkom, obok pracy, którą ma we własnej parafii, potrafił dotąd wydołać odznaczający się wielką energią i dzielnością proboszcz jampolski. Mieszkańcy Soroki odczuwają już dobroczynne skutki jego częstych odwiedzin w naszem mieście i zaczynają się do tego stanu rzeczy przyzwyczajać i to właśnie jest nie dobrze. Muszę tu wyraźnie zaznaczyć, że jakkolwiek opieka duchowna księdza z obcej parafii w danej chwili jest pożądaną i pożyteczną, nie może jednak zastąpić usług stałego miejscowego kapłana.

W Soroce, obok gimnazyum żeńskiego, jest jeszcze kilka szkół męskich i żeńskich, do których uczęszcza mnóstwo polskich dzieci. Dziatwa tu jest zupełnie pozbawioną nauki religii, a proboszcz jampolski, dojeżdżający dwa razy tygodniowo, przy najlepszych chęciach nie mógłby wydołać lekcyom we wszystkich szkołach. Większa więc część młodzieży pozostawioną jest smutnemu przeznaczeniu gnuśnieć w zupełnem braku uświadomienia, tak narodowego jak religijnego. Jest to stan rzeczy nad wyraz smutny, którego skutki aż nadto dają się odczuwać, żeby przytoczyć tylko jeden fakt: „W Soroce zawiązało się stowarzyszenie „prawdziwych Rosyan" tego *sui generis* „dziecka rewolucyi", jak go mianował premier ministrów i które, zdaniem p. Stołypina, jest zbyt słabem, by być szkodliwem i stowarzyszenie to u nas ma na czele Polaka i katolika!

Jest to objaw w wysokim stopniu bolesny dla wszystkich, zdrowo myślących Polaków, objaw, dowodzący zupełnego zatracenia poczucia narodowego i błąkania się naszej myśli politycznej na manowcach, nic zgoła wspólnego niemających ani z oddziedziczonemi tradycyami, ani z dobrze zrozumianym interesem politycznym chwili bieżącej. Tego rodzaju objawy można przypisać chyba wpływowi rosyjskiej edukacyi, temu, że za młodu większa część społeczeństwa polskiego nie słyszała nigdy tego ożywczego słowa, któreby mu przypominało, kim ono jest i jakie nań obowiązki ciężą. Wszelkiemi siłami musimy walczyć z tymi objawami wynarodowienia, a na tej obczyźnie, jaką jest Besarabia, gdzie rozproszeni jesteśmy wśród obcego, przeważnie wrogo usposobionego elementu, możemy oddziaływać na naszych współbraci tylko przez parafię, która nas skupi w jednolitą zbiorową jednostkę i tem samem uchroni od zalania obcymi żywiołami. Dlatego w interesie samoobrony obowiązkiem katolików sorockich jest dołożyć wszelkich starań, by mieć własnego miejscowego kapłana, któryby bez trudu mógł zaspokoić potrzeby duchowne mieszkańców i objąć wykłady religii we wszystkich bez wyjątku zakładach naukowych. **Jelita.**

Soroka, 14 stycz. 1907 r.

KRONIKA PROWINCYONALNA.

(*Z pism i od korespondentów*).

— **Mohylów Podolski.** W celu uczczenia zasług ś. p. Józefa Iżyckiego, miejscowe Towarzystwo Dobroczynności postanowiło, za inicyatywą p. Franciszka Siedleckiego (administratora dóbr Jaryszów) założyć w parafii Jaryszów, do której należą Niszowce, rodzinny majątek Iżyckich, ochronkę dla dzieci imienia Józefa Iżyckiego.

Zbieraniem składek na tę tak pożyteczną instytucyę zajął się zarząd Rzym.-Katolickiego Towarzystwa Dobroczynności w Mohylowie-Podolskim.

— Z pow. **czehryńskiego.** W nocy na d. 3-go stycznia ograbioną została—jak donosi «Kijewlanin»—cerkiew we wsi «Listopadowej». Złoczyńcy weszli przy pomocy wyłamania zamków u głównych drzwi wejściowych, a korzystając z tego, że dwaj stróże cerkiewni spali spokojnie, rozgospodarowali się na dobre. Skradli 2 kielichy, 2 patyny, 2 krzyże, trochę innych naczyń cerkiewnych i wreszcie dwie stare chustki. Sądząc ze śladów, jakie są widoczne na drzwiach zakrystyi, można przypuścić, że i tam bandyci próbowali się dostać, ale drzwi stawiły opór. Kradzież została zauważona około godz. 3-ej zrana. Na drugi dzień rano, przy przeręblu na rzece Listopadowej, miejscowy rybak znalazł dwie chustki. Aresztowano podejrzanego o kradzież żołnierza zapasu, Nikitę Sipliwego, u którego znaleziono żelazny drąg zaostrzony. Sprawa cała oddana została sędziemu śledczemu.

— Z pow. **skwirskiego.** Z «Kijewlanina» dowiadujemy się, że w d. 5 stycznia, wieczorem, wybuchł pożar na fermie «Pieńki», należącej do ks. B. Ogińskiego i dzierżawionej przez Towarzystwo cukrowni w Skomoroszkach. Spaliła się drewniana wołownia; w ogniu zginęło 16 koni, 30 wołów, 2 krowy i 28 cieląt. Straty wynoszą 11,000 rb., gdy tymczasem spalony dobytek ubezpieczony był w Towarzystwie rosyjskiem zaledwie na 7,419 rb.

KRONIKA.

—]o[—

— **Koncert p. Olimpii Baronat.** Dowiadujemy się, że koncert p. Olimpii Baronat na korzyść K. R.-K. T-wa Dobroczynności, projektowany na dzień 29 b. m., odbędzie się d. 30 stycznia, we wtorek, w sali Klubu kupieckiego.

— **Związek oficyalistów, pracujących w rolnictwie i przem rolnym na Rusi.** Otwarta została filia Związku *w Ładyżynie* kijowskiej gubernii. Zostali powołani: na prezesa S. Weker, jego zastępcę S. Józefowski; na kasyera L. Bielecki, jego zastępcę P. Diskat; na buchaltera R. Dackow i jego zastępcę M. Połoński. Zapadła uchwała urządzenia biblioteki przy filii ładyżyńskiej.

W filii *Biało-Cerkiewskiej* zostali wybrani: na prezesa *J. Taraszkiewicz*, zastępcę prezesa M. Urbanowicz; na buchaltera i kasyera W. Młoszewski, na jego zastępcę W. Rogiński.

— **Sprawy miejskie.** Szef wydziału handlowego ministerstwa handlu i prze-

mysłu zawiadomił prezydenta miasta, że rada ministrów, przy rozpatrzeniu prośby T-wa kijowskiej kolei miejskiej o pozwolenie na zwiększenie jego kapitału zakładowego, uznała wyjaśnienia prezydenta miasta w tej sprawie za nieuzasadnione. Kijowskie T-wo tramwajowe, stosownie do swej ustawy, ma prawo zwiększania kapitału zakładowego i prawo to nie jest w zależności od zgody zarządu miejskiego. Oprócz tego, przyznanie powyższych praw miastu i odmówienie T-wu pozwolenia na wypuszczenie nowych akcyi mogłoby postawić T-wo w położeniu bez wyjścia. Zawiadamiając o tem, wydział handlu dodaje, iż opinia rady ministrów w tej sprawie została Najwyżej zatwierdzona d. 30 grudnia 1906 r.

— **Polskie Towarzystwo Gimnastyczne**. W bieżącą sobotę, t. j. d. 20-go b. m. odegraną zostanie w lokalu P. T. G., na liczne żądania druhin i druhów, znakomita komedya M. Bałuckiego: „Grube ryby". W sztuce przyjmują udział prawie wszystkie najlepsze siły kółka amatorów P. T. G. Sądząc z tego, jak się podobała sztuka na pierwszem przedstawieniu, można być pewnym, iż sala T-wa wypełni się w sobotę po brzegi chcącymi się zabawić tanio, wesoło i dobrze.

— **Po pożarze w uniwersytecie**. Przy gaszeniu pożaru 10-go stycznia okazało się, że nietylko w uniwersyteckich dziedzińcach, lecz i na ulicach w pobliżu uniwersytetu niema ani jednego kranu pożarnego. Oprócz tego rury wodociągowe na 3-m i 4-m piętrach mają zaledwie średnicy $^{1}/_{4}$ cala. Naturalnie, że w takich warunkach cenna uniwersytecka biblioteka i muzea na 3-m i 4-m piętrach, są podczas pożaru w wielkiem niebezpieczeństwie. Sprawa ta była omawianą w tych dniach na sesyi zarządu uniwersytetu; postanowiono urządzić naokoło uniwersytetu krany pożarne pięcio calowe i egzystujące rury wodociągowe zastąpić nowemi, któreby na 3-m i 4-m piętrach miały najmniej $2^{1}/_{2}$ cala średnicy. Na wykonanie tych urządzeń potrzebną jest suma około 10,000 r. Onegdaj u rektora uniwersytetu odbyła się narada w celu omówienia technicznych szczegółów, w naradzie przyjmowali udział brandmajster Kozłowski i architekt uniwersytecki, Essen.

— **Stowarzyszenia i związki**. Wczoraj w domu gen.-gubernatora pod przewodnictwem kijowskiego wice-gubernatora, Czichaczewa, odbyło się posiedzenie specyalnej komisyi do spraw o stowarzyszeniach. Rozpatrzono ogółem do 20 ustaw, zaregestrowano zaś następujące stowarzyszenia w Kijowie: 1) Towarzystwo czapników i kapeluszników w Kijowie; 2) Towarzystwo farmaceutyczne w gub. kijowskiej; 3) Związek pracujących w przedsiębiorstwach handlowo-przemysłowych m. Wasilkowa; 4) Związek kijowski robotników i robotnic pralni; 5) Związek zawodowy robotnic i robotników krawieckich w Kijowie; 6) kijowski Związek zawodowy robotników fotograficznych; 7) zwinogródzkie powiatowe rzymsko-katolickie Towarzystwo dobroczynności; 8) greckie Towarzystwo dobroczynności w Kijowie; 9) kijowskie Towarzystwo rozpowszechniania języka francuskiego.

Nie zostały zatwierdzone następujące towarzystwa: 1) kijowski Związek garncarzy i zdunów; 2) Towarzystwo kijowskiej pierwszej arteli robotników, pracujących przy wyładowywaniu drzewa; 3) Towarzystwo wzajemnej pomocy cukrowników w Rosyi; 4) Towarzystwo pożyczkowo - oszczędnościowe; 5) Klub Ukraińców, młodzieży, kształcącej się w wyższych zakładach naukowych m. Kijowa; 6) Towarzystwo oświaty im. T. Szewczenki we wsi Kołodistem, pow. zwinogródzkiego; 7) przytułki kijowskiego Towarzystwa mieszczańskiego; 8) bezpartyjne Towarzystwo Żydów - prawyborców gub. kijowskiej.

— **Z wyższych kursów żeńskich**. D. 15 stycznia wznowiły się wykłady na kursach, przerwane 20 grudnia. W bieżącem półroczu wyższe władze naukowe pozwoliły kursom korzystać tylko z auli histologicznej przy teatrze anatomicznym. Ponieważ zaś w lokalu kursów niema odpowiednich pod względem obszerności auli, więc komitet kursów uznał za konieczne wybić w lokalu 2 ściany w celu urządzenia z 14 ciasnych auli dwóch obszerniejszych.

W przyszłości w lokalu kursów będzie urządzony gabinet fizyczny.

— **Podanie okręgu apanażowego**. Skutkiem podania okręgu apanażowego w Bogusławiu zatwierdzony został specyalny urzędnik policyjny do ściągania zaległości od osób, niepłacących podatków apanażowych. Ma on prawo, w razach ostatecznych, sprzedać majątek dłużnika.

— **Nadużycia urzędników**. Gubernator kijowski zażądał od byłego prezesa brusiłowskiego zarządu mieszczańskiego Staniszewskiego i członka tegoż zarządu Kahanowskiego, wyjaśnień w sprawie oskarżenia ich o nadużycia w pełnieniu służby.

— **Rewizye**. Sekretarz zarządu gubernialnego, M. Kożuszczenko, wydelegowany został przez gubernatora do pow. zwinogródzkiego w celu przeprowadzenia śledztwa w sprawie usterek w pełnieniu służby przez „prystawa" 3-go stanu pow. zwinogródzkiego Gabriuka.

— **Rewizya**. Policya zrobiła rewizyę u pp. Szamowa i Neymana. Pierwszego zaaresztowano.

— **Kara administracyjna**. Dziesięciu konduktorów tramwajowych i student uniwersytetu, A. Zusman, zaaresztowani w biurze Związku urzędników tramwajowych, skazani zostali, na mocy rozkazu administracyi, na 3 miesiące więzienia.

— **Kontrola warsztatów ślusarskich**. Policya przeprowadziła kontrolę wszystkich warsztatów ślusarskich, trudniących się naprawą broni. W warsztacie F. Webera, przy ul. Aleksandrowskiej nr 18, zabrano 12 rewolwerów, w warsztacie Haszina na Kreszczatiku — 11 rewolwerów; w warsztacie przy sklepie amerykańskim, na Kreszczatiku — 13 rewolwerów. Z ogólnej liczby skonfiskowanych rewolwerów, większa część, zdaniem właścicieli warsztatów, otrzymana była do naprawy, mniejsza jest ich własnością.

— **Aresztowanie**. W d. 16 stycznia, na ul. Wozdwiżeńskiej policya zaaresztowała S. Halperyna i E. Barasza, którzy, według oświadczenia jakiejś pani, przychodzili do mieszkań prawyborców i proponowali oddawanie sobie kart wyborczych, jeśli tylko wyborca nie wybiera się na wybory. Podczas rewizyi nie znaleziono u nich nic podejrzanego.

— **Skutki mrozów i zamieci śnieżnych na kolejach**. Zamiecie i mrozy, które trwały od 7-go do 13-go stycznia w obrębie prawie wszystkich linii kolei Poł. - Zach., pociągnęły za sobą bardzo niepożądane następstwa. Przedewszystkiem, wobec zatamowania ruchu, zaległości ładunków na stacyach zwiększyły się w ciągu tygodnia o 5,000 wagonów i wynoszą obecnie do 20,000 wagonów. Lokomotywy, nadwyrężone zwiększoną pracą podczas zamieci, bardzo często psują się w drodze i niema dnia, żeby pociągi ładunkowe nie zatrzymywały się między stacyami skutkiem zepsucia się lokomotyw. Dla zabierania takich pociągów posyłane bywają parowozy pomocnicze, a to znów wywołuje zatrzymanie pociągów osobowych. Jednem słowem ruch pociągów dotychczas nie jest jeszcze uregulowany, wszystkie pociągi opóźniają się codziennie przynajmniej o godzinę.

— **Jeszcze fałszywe storublówki**. Wczoraj w hotelu Europejskim przybyły z Wiednia przedstawiciel firmy armatur „Friedmana", austryacki poddany, Kammerer, dał do zmiany banknot storublowy; podczas zmiany okazało się, że banknot ten jest zastemplowany i że znak stempla jest zatarty. Pan K. okazał policyi jeszcze jedną taką storublówkę z zatartym stemplem. Według słów jego, oba banknoty otrzymał w Wiedniu od płatnika firmy, który, ze swej strony, dostał je przy zmianie pieniędzy w jednym z Banków wiedeńskich. O ile sądzić można z miejsca ostemplowania banknotów (na podpisie kasyera) obie storublówki są z liczby zrabowanych w Rosyi, lub innem jakiem miejscu Królestwa Polskiego.

— **Fałszywe pięciorublówki**. Wczoraj S. Chudecki przyniósł do tajnej policyi dwie fałszywe monety pięciorublowe. Według słów jego pieniądze te otrzymał na st. Żmerynce od jakiegoś pana, któremu zmieniał pieniądze i od którego za zmianę dostał 10 kop.

— **Zbrojny napad**. We wtorek, około g. 7-ej wieczorem, do mieszkania T. Samofałowa, przy ul. Kiryłowskiej nr 67, wtargnęło czterech uzbrojonych bandytów. Trzymając rewolwery w ręku, z okrzykiem; „ręce do góry", zażądali pieniędzy. Samofałow odmówił żądaniu, wtedy bandyci przywiązali go do łóżka, skrępowali córkę jego, Katarzynę i zaczęli obszukiwać mieszkanie. Zabrawszy broszkę srebrną i kawałek sukna nowego, napastnicy pospieszyli się oddalić, krzyki bowiem związanych ściągały sąsiadów. Ci uwolnili ich przedewszystkiem z więzów, a następnie dali znać o wypadku policyi. Ta ostatnia tej samej nocy schwytała bandytów, są to: A. Stiepanienko, I. Emelianow, W. Ostrojko i syn urzędnika A. Maszaro.

— **Młodzi podróżnicy**. W ostatnich czasach na horyzoncie naszego miasta ukazało się dwóch podejrzanych młodzieńców, którzy zwrócili na siebie uwagę tem, że rzucali pieniędzmi, bywali w różnych domach rozpusty i t. d. We wtorek wieczorem wreszcie rewirowy Stankiewicz ujął jednego z nich w mieszkaniu Borodina, przy ul. W.-Wasilkowskiej nr 170; drugi zdążył umknąć tymczasem. Schwytany 16-letni młodzieniaszek nazywa się, jak się okazało, Mikołaj Gorbunow; przed kilku zaledwie dniami zbiegł on z domu rodzinnego w Petersburgu. Był on dotychczas uczniem 5-go gimnazyum petersburskiego, ale tak mu życie domowe obrzydło, że wraz ze swym przyjacielem, realistą Szczypowskim, postanowili uciec do Odesy. Gorbunow zabrał ojcu 200 rb. w gotówce, paszport pomocnika ojca, M. Pronii, kilka klejnotów i rewolwer ojca. Kolega jego okradł również ze swej strony ojca swego, urzędnika fabryk Putiłowskich. Zabrał mu 2 bilety loteryjne, które sprzedał w Banku za 510 rb. W d. 12 b. m. młodzi amatorzy przygód opuścili Petersburg, d. 14-go byli już w Kijowie. Tu wpadli odrazu do jakiegoś domu rozpusty, wydali mnóstwo pieniędzy i zamierzali już jechać dalej, gdy policya ich zaaresztowała. Drugiego podróżnika zaaresztowano późno w nocy obok jednego z domów publicznych na krańcach miasta.

Obu chłopców zatrzymano w policyi, rodziców zaś zawiadomiono o wypadku telegraficznie.

— NIEOSTROŻNA JAZDA. We wtorek wieczorem dorożkarz jakiś przejechał na ul. Funduklejowskiej 15-letnią gimnazistkę E. R—o. Dziewczynka poniosła ciężkie obrażenia ciała.

— NAGŁA ŚMIERĆ. W «Continentalu» zmarł nagle we wtorek administrator cukrowni Ginsburga, p. G. Merpart.

— WISIELEC. Onegdaj w litografii w domu Nr 43 na Kreszczatiku powiesił się robotnik, Roman Kaleniczenko, w wieku lat 52. Pogotowie skonstatowało śmierć.

— NIEUDANA KRADZIEŻ. Dnia 16 b. m. w mieszkaniu S. Kostienki, przyłapano na kradzieży J. Dudka. Na ulicy, przed domem, zaaresztowano jego wspólniczkę, E. Herasimienko.

Teatr i muzyka.

Teatr Sołowcowa,

„Szczęście ludu", sztuka w 3 aktach Hercha, tłóm. Schmidt.

Ostatnia premiera teatru Sołowcowa należy do rzędu tych utworów, które, gdyby nie ujrzały światła kinkietów, żadnej stąd szkody dla sztuki nie byłoby.

Widzowie przez 3 długie akty musieli wysłuchiwać zwietrzałych komunałów na temat, gdzie leży szczęście ludu, a chociaż dla rozstrzygnięcia tych kwestyi autor sprowadził na dwór króla Krezusa nietylko Solona, ale i Ezopa, nic to sprawie nie pomogło i wszelki brak akcyi, intrygi, psychologii i t. p. spowodował, że udziałem widzów najwyżej była nuda i znużenie.

Artyści daremnie wysilali się, aby grą ożywić martwą sztukę, a długie, deklamacyjne tyrady spowodowały jedynie uwydatnienie braków wymowy niektórych, co w sztukach bardziej życiowych jakoś się tuszowało.

Wystawa pierwszego aktu może być nazwana wspaniałą—drugi i trzeci stanowiły łataninę i zbieraninę dekoracyi z różnych, dawniej znanych sztuk.

Widowiska dopełniła „Noc" p. Grubińskiego syna. **T. M. S.**

MEKSYK.

Ze względu na wzrastające z roku na rok wychodźtwo ludu polskiego do Ameryki i na to, że w Stanach Zjednoczonych żyje około trzech milionów Polaków, ciekawe są wszelkie dane co do warunków kolonizacyjnych i stosunków tamtejszych.

Ostatnimi czasy wskazano kilkakrotnie na Meksyk, jako kraj, bardzo nadający się do kolonizacyi.

To też z tego względu ciekawym jest bardzo odczyt profesora Dunikowskiego: „Stosunki w Meksyku", wygłoszony w Związku Naukowo-literackim we Lwowie.

Prof. Dunikowski daje następującą charakterystykę Meksyku.

Jest to kraj nietylko wspaniały, lecz i wielki, bo powierzchnia jego obejmuje przeszło 2 miliony kilometrów kwadratowych. Geograficzne położenie Meksyku jest podzwrotnikowe, jednakowóż wskutek wulkanicznej budowy podłoża i blizkości prądu golfowego, jest on najcieplejszym krajem na ziemi. Mimo tego upały nie dają się tutaj we znaki z powodu, że sąsiedztwo oceanów Atlantyckiego i Spokojnego łagodzi temperaturę. Taki klimat sprzyja roślinności, to też jest to kraj wiecznej wiosny i najbujniejszej roślinności. Stepy są pełne egzotycznego zwierza, a w górach mieszczą się nieprzebrane skarby metali szlachetnych.

Ten piękny kraj zamieszkuje naród, wprawdzie nie biały, ale cywilizowany, a którego cywilizacya sięga o tysiące lat wstecz. Na całej wyżynie meksykańskiej temperatura prawie stała waha się pomiędzy 18 a 20 C.

To też wszelkie produkty najwykwintniejsze znajdują się tutaj w obfitości. Na ogromnych obszarach ciągną się plantacye kawy. Oprócz kawy uprawiają plantatorzy trzcinę cukrową, bawełnę, ryż, drzewo kauczukowe, heban, cedr, mahoń i inne cenne rośliny, których roczny wywóz dosięga wartości 4—5 milionów dolarów. W głębi kraju roślinność uboższa, niż na wybrzeżach, a niezmierzone stepy pokryte są kaktusami.

Uprawiają tutaj gatunek trawy, zwanej *agawa*, a mającej wszechstronne zastosowanie. Jej włókna dają się prząść i tkać, a z jej kwiatu wydobywa się sok, który po fermentacyi daje napój alkoholiczny zwany *pukle*. Jest to napój nadzwyczaj zdrowy, gdyż sok agawy ma skład chemiczny zbliżony bardzo do soku żołądkowego.

Wnętrze kraju odgranicza się od nizin pobrzeżnych stromymi łańcuchami gór. Stolicą jest Meksyk, w środku kraju położony, niczem się jednak szczególnem nie odznacza. Dziewicze lasy położone na południe od Meksyku nie dadzą się z niczem porównać, taka jest bujność i rozmaitość wegetacyjna tych okolic.

Rozciągają się na niezmierzonych przestrzeniach, dochodzących do 14,000 klm., mil kwadr. Przeciwnie obszary, położone na północ, mają charakter stepowy, zawierające nieprzebrane skarby kopalne: srebro, złoto miedź i inne cenne rudy są tam w ogromnej obfitości.

Ciekawą jest przeszłość dziejowa tego bogatego kraju. Na 1,000 lat przed Chr. zamieszkiwało Meksyk plemię czerwonoskóre, ale odznaczające się wysoką kulturą. Ulegli oni jednak na 500 lat przed Chr. przemocy Folteków, a ci z kolei zostali podbici przez szczep Cziczimekas z Kalifornii.

W r. 1325 został założony Meksyk i przez szereg lat był rządzony przez własną dynastyę aż do przybycia Hiszpanów w r. 1519 z Cortezem. Panował tam wtedy Monternua, który starał się zamienić demokratyczny ustrój państwowy na samowładczy.

Wskutek tego niższe warstwy ludności nie były zadowolone z tyrana. Skorzystał z tego Cortez i opanował miasto. Stolica ówczesna była ludna, budynki wspaniałe kwitnął handel i przemysł, a medycyna i astronomia mogły iść w zawody z naukami europejskiemi. Wszystko to uległo zniszczeniu gdy Hiszpanie wtargnęli do miasta. Zburzono miasto, pisma spalono na stosie, bogatych krajowców wymordowano, a biedną ludność rozproszono. Więc też upadł potężny ten naród, zmieszał się z krwią hiszpańską i przyjął język hiszpański. Podniósł się dopiero w 1810 r. i zaprowadził konstytucyę republikańską.

Lecz jeszcze do 1880 r. szalały w Meksyku burze rewolucyjne. Dopiero gdy generał Porfirio Dias ogłosił się prezydentem republiki, nastał porządek. Kraj podnosi się ekonomicznie, ludność dosięgła 15 mil., w tej liczbie 3 mil. Indyan, a tylko 10 proc. Yankesów i Europejczyków.

Przemysł i handel również wzrasta. W r. 1905 wywóz towarów z Meksyku miał wartość 216 mil. dolarów, a przywóz 78 mil.

W kopalniach zagospodarowali się Yankesi i oni też wodzą rej w handlu i przemyśle. Gospodarka Yankesów jest wzorowa, stoi o wiele wyżej od meksykańskiej ale Meksykanie obawiają się najazdu ze strony Stanów Zjednoczonych, dlatego też niechętnie patrzą na to, że największe plantacye kawy, bawełny, ryżu, trzciny cukrowej i innych produktów dostają się w ręce Yankesów. Prezydent Porfirio Dias chętnie widziałby liczniejszą emigracyę polską albo niemiecką. To też rząd robi kolonistom wszelkie możliwe dogodności. Przeznaczył do kolonizacyi kilkadziesiąt milionów hektarów ziemi, które oddaje w cenie 1 do 15 koron za hektar, spłacane ratami w ciągu lat dziesięciu.

Dlatego też tak ze względu na dogodności kolonizacyjne, jak i warunki zdrowotne, kraj ten, według prof. Dunikowskiego, może być wygodnym portem dla emigrantów polskich, których należałoby tam skierować, aby tworzyli nowe ogniska narodowe, oparte na silnej ekonomicznej podstawie.

Telegramy.

(Od korespondentów własnych).

Warszawa, 17 stycznia.—„Goniec" otrzymuje wiadomość, że projekt umiastowienia teatrów warszawskich został ostatecznie pogrzebany.

Według dotychczasowych obliczeń, pośród 60 delegatów robotniczych w Warszawie wybrano 23 Narodowców, 19 Socyalnych Demokratów, reszta bezpartyjnych.

Otrzymano wiadomość, że na wyborach mniejszej własności ziemskiej przeszli byli posłowie włościanie Nakonieczny i Ostrowski.

(Od Agencyi Petersburskiej).

Wybory.

Petersburg, 16 stycznia. — Wybory pełnomocników od gmin: W gub. podolskiej ukończone zostały wybory pełnomocników od włościan; wybrano ogółem 306 pełnomocników, w tej liczbie 80 monarchistów i sympatyzujących z nimi, oraz 221 umiarkowanych. W gub. moskiewskiej wybrano ogółem 330 pełnomocników, w tej liczbie 107 monarchistów i 176 umiarkowanych; w pow. carskosielskim wybrano 30 pełnomocników, w tej liczbie 18 umiarkowanych.

Wybory pełnomocników kuryi drobnej własności ziemskiej. W gub. mińskiej wybrano ogółem 558 pełnomocników, w tej liczbie 104 monarchistów i 454 umiarkowanych. Drobni właściciele ziemscy, Polacy, nie brali udziału w wyborach pełnomocników, co może zwiększyć szanse Polaków na zjazdach powiatowych większych właścicieli ziemskich. W gub. podolskiej wybrano ogółem 383 pełnomocników, w tej liczbie 24 monarchistów, 340 umiarkowanych. W gub. symbirskiej, w pow. syzrańskim wybrano 16-tu pełnomocników, w tej liczbie 7 umiarkowanych.

Wybory pełnomocników kuryi robotniczej.

W gub. podolskiej, w pow. uszyckim, wybrano 6-ciu pełnomocników, wszyscy umiarkowani. W Kazaniu wybory nie odbyły się w 20-stu przedsiębiorstwach fabrycznych, a tylko w 15; wybrano 15 pełnomocników, w tej liczbie 3 monarchistów, 6 umiarkowanych.

Na zjazdach prawyborców miejskich w 9 pow. gub. kałużskiej wybrano 18 wyborców, w tej liczbie 1-go monarchistę, dwóch bezpartyjnych, stronników prawicy, 3 bezpartyjnych umiarkowanych, 1 październikowca, 10 kadetów i 1 z partyi „Odrodzenia pokojowego".

W gub. tambowskiej ukończone zostały wybory pełnomocników kuryi wiejskiej i robotniczej. 564 wybrano pełnomocników od gmin, w tej liczbie 488 umiarkowanych. Pełnomocników kuryi robotniczej wybrano 31, w tej liczbie 1 monarchistę i 26 umiarkowanych.

Winnica, 16 stycznia. — Na przedwyborczem zebraniu większych właścicieli ziemskich zawarty został blok obywateli Polaków z Rosyanami.

Taganróg, 16 stycznia.— Na zebraniu prawyborców Socyal - Demokracya poniosła porażkę. Do komisyi wyborczej weszli przeważnie październikowcy, bezpartyjni, stronnicy prawicy i kilku konst.-demokratów.

Petersburg, 17 stycznia. — Rada ministrów postanowiła otworzyć instytut politechniczny w Nowoczerkasku i poleciła ministrowi handlu i przemysłu opracować odnośny projekt prawa, który będzie przedłożony Izbie Państwowej. Na zorganizowanie personelu nauczycielskiego wspomnianego instytutu Rada ministrów zamierza obrócić fundusze, wyasygnowane na nieczynny obecnie warszawski instytut politechniczny, który wraz z personelem nauczycielskim pozostanie nadal w Warszawie. W instytucie politechnicznym w Nowoczerkasku otwarte zostaną z początku dwa wydziały: górniczy i inżynieryjno-melioracyjny, następnie zaś 3 wydziały: mechaniczny, chemiczny i wyższy handlowy. Rada ministrów wybrała Nowoczerkask wobec olbrzymich ofiar, składanych tam na otwarcie wyższego zakładu naukowego, wynoszących ogółem około miliona rubli.

Petersburg, 17 stycznia. — Pełniący obowiązki naczelnika miasta wydał rozkaz, na mocy którego policya powinna czuwać nad wypełnianiem nowych przepisów dotyczących wypoczynku świątecznego pracowników w zakładach handlowych i rzemieślniczych. W niedziele i większe święta powinny być zamknięte wszystkie zakłady handlowe i rzemieślnicze, prócz zakładów, wymienionych w 1 i 2 pun. 6 i 7 art. prawa.

Do czasu wydania nowych przepisów w niedziele i święta wymienione w pun. 1 i 2 art. 6 zakłady mogą być otwarte od 1 popołudniu do 5-ej.

Petersburg, 17 stycznia.—Około godz. 11-ej zrana, gdy naczelnik więzień, Gudima, przechodził przez ul. „Bolszoj prospekt" na wyspie Wasyliewskiej, podszedł do niego mężczyzna, niewielkiego wzrostu, blondyn, mający wygląd robotnika i dał doń dwa strzały z rewolweru. Jedna kula przebiła górną szczękę, druga trafiła w czoło. Gudima z jękiem upadł i skonał natychmiast. Morderca zaczął uciekać. Na ul. „Średni prospekt" dogonił mordercę dozorca więzienny, Sierow, lecz bandyta wystrzelił doń i ranił ciężko. Morderca zbiegł.

W dn. 16 stycznia wycofano z obiegu i spalono w Banku państwowym banknotów na sumę 25 mil. rubli; suma banknotów będących w obiegu, zmniejszyła się i dosięga obecnie 1,230 mil. rubli.

Petersburg, 17 stycznia. — O godzinie 11 rano nieznany sprawca zabił na ulicy wystrzałem z rewolweru naczelnika więzienia derabińskiego, Gudima, a także zranił w nogę dozorcę Sierowa. Zabójca zbiegł.

Petersburg, 17 stycznia. — Sekretarz państwowy zakomunikował prezesowi rady ministrów, że profesor uniwersytetu petersburskiego, Borgmann, zrzekł się godności członka rady państwa z wyboru.

W szpitalu kalinkińskim obchodzono uroczyście 25-lecie działalności lekarskiej kobiety-lekarza Jelcynej. P. Jelcyna prezesowa Towarzystwa niesienia pomocy lekarskiej biednym, znajdującym się w schroniskach lub domach pracy i zarządzającą wydziałem szpitala kalinkińskiego dla chorych na przymiot. Jest ona pierwszym lekarzem-kobietą, która wybrała przymiot jako swą specyalność.

Łódź, 16 stycznia.—Na mocy wyroku sądu polowego rozstrzelano Potasińskiego, skazanego na śmierć za ograbienie w dn. 2 grudnia 1906 r. we wsi Żabieńcu, pow. łódzkiego, lekarza szpitala dla chorych umysłowo.

Kielce, 17 stycznia.—W pobliżu stacyi Sławków czterej robotnicy zabili jednego robotnika, drugiego ciężko ranili. Morderstwa dokonano podobno na tle partyjnem. Raniony robotnik nie chce wymienić nazwisk morderców.

Połtawa, 17 stycznia. — Włościanin z pow. połtawskiego, Kubryk, zaproponował ziemstwu, że we wsi Pieszczanej otworzy na swój koszt czteroklasową szkołę i założy szpital na 15 łóżek dla niezdolnych do pracy włościan. Na założenie szpitala Kubryk ofiarowuje 15,000 rb. Propozycya Kubryka będzie rozpatrywaną na nadzwyczajnem zebraniu powiatowem.

Moskwa, 16 stycznia.—Wykłady w uniwersytecie zostały wznowione. Panuje ogólny spokój.

Ekaterynodar, 17 stycznia. — W lesie między stacyami Siewierską i Smoleńską sześciu uzbrojonych ludzi zrabowało inkasentowi sklepów monopolowych, który jechał pod eskortą strażników, 2,280 rb., raniąc go przedtem zlekka.

Odesa, 17 stycznia. — Aresztowany został b. uczeń szkoły handlowej, wydalony ze szkoły podczas strajku, podejrzewany obecnie o przechowywanie bomby w lokalu szkolnym.

Na mocy wyroku sądu polowego powieszono robotnika, który zabił robotnika Czernowa. Morderstwo zostało dokonane na tle partyjnem.

Moskwa, 17 stycznia. — W nocy na stacyę Perowo, kolei Moskiewsko - Kazańskiej, wtargnęło 20-tu złoczyńców w celu ograbienia pociągu towarowego. Złoczyńcy zdołali wyrzucić z wagonów 10 cennych ładunków, lecz bandytów zauważył stróż kolejowy, który wszczął alarm, co zmusiło bandytów do ucieczki.

Odesa, 17 stycznia. — Na parostatku „Imperator Mikołaj" przywieziono do Odesy pod silnym konwojem Batujewa, aresztowanego w Pireus. Batujew usiłował wysadzić w powietrze parostatek „Grzegorz Merk". Marynarze, obchodząc statek, znaleźli Bielajewa, który ukrył się na spodzie statku. Bielejew miał przy sobie pyrokselinę w dużej ilości.

Sąd polowy skazał mordercę, który pozbawił życia robotnika, członka „Związku ludu rosyjskiego", na śmierć przez powieszenie.

Tyflis, 17 stycznia. — Poszukiwania ucznia Armiancewa, uwiezionego przez bandytów, nie dały dotychczas żadnego rezultatu. Namiestnik rozkazał przedsięwziąć energiczne środki ku wyszukaniu bandytów.

Ekaterynburg, 17 stycznia. — W celu przeprowadzenia próby skierowania ruchu przesiedleńczego do gubernii permskiej, rozmierzono w powiecie czerdyńskim 50,000 dziesięcin gruntu w pasie nadkamskim. Grunt przydatny jest pod uprawę żyta, jęczmienia i owsa, wielka ilość lasów budulcowych, dobre trakty. Są zarobki uboczne: rybołówstwo, spław tratew i statków.

Paryż, 17 stycznia.— Izba deputowanych, przychylając się do życzenia senatu, zrzekła się zamiaru wprowadzenia podatku na fortepiany. Żądanie senatu o zmniejszeniu opodatkowania towarzystw ubezpieczeniowych i kosztowności obcokrajowych izba deputowanych uchyliła. Poza tem przyjęto budżet w całości większością 458 gł. przeciw 86. Wniosek o odłożeniu na dzień następny dyskusyi nad znajdującym się na porządku dziennym projektem prawa o zgromadzeniach publicznych uchylono większością 432 głosów przeciw 137. Socyalista Allave wniósł poprawkę, zmierzającą do zniesienia zgłaszania mających się odbyć zgromadzeń publicznych. Minister wyznań Briand wypowiedział się przeciw poprawce i oświadczył, że rząd zamierza prowadzić nadal politykę uspokajającą, lecz stałą i liczy na poparcie większości w ciężkiej pracy rządzenia państwen. Poprawkę Allava uchylono większością 501 gł. przeciw 63.

Paryż, 17 stycznia. — Prezydent Fallières otrzymał od cesarza Wilhelma depeszę z podziękowaniem za wyrażenie współczucia z powodu katastrofy w Roden.

Paryż, 17 stycznia. — Na posiedzeniu, odbytem w nocy, senat rozpatrzył budżet zwrócony przez izbę deputowanych; większością 186 przeciw 97 głos. zgodzono się na opodatkowanie obcokrajowych kosztowności, a następnie przyjęto całkowity budżet większością 265 gł. przeciw 12.

Wiedeń, 17 stycznia. — Ogłoszono zatwierdzone przez cesarza prawo o reformie wyborczej i dekret cesarski o rozwiązaniu izby deputowanych.

Waszyngton, 17 stycznia. — Gubernator Jamajki, Sweettenheim, cofnął swój pisany do kontr-admirała Dewissa list, który zmusił kontr-admirała do cofnięcia swej eskadry z Kingstonu. Gubernator wypowiedział swe szczere ubolewanie z powodu odjazdu eskadry. Prawdopodobnie międzynarodowe nieporozumienie powstałe z powodu zajścia między Sweettenheimem i Dewissem zostało załagodzone.

Cetynia, 17 stycznia. — Spadł duży śnieg. Mrozy dochodzą do 23°. Jezioro Skutari zamarzło. Komunikacya po jeziorze przerwana.

Hamburg, 17 stycznia. — Według informacyi, zasięgniętych przez policyę na parowcu „Konsul", który przybył z Rozario, wykryto szczury zarażone dżumą. Statek poddano dezynfekcyi. Wśród ludzi zapadnięć na dżumę nie było. Pozwolono wyładować towary z zachowaniem jednak zwykłych środków ostrożności.

Budapeszt, 16 stycznia. — Na dzisiejszem posiedzeniu izby, podczas omawiania relacyi o ogólno - państwowym budżecie, Wekerle w mowie swej zaznaczył, że zarzut, stawiany Austro-Węgryi, jakoby nie wypełniła zobowiązań względem Bośni, jest bezpodstawny. Działalność Austryi w Bośni nosi szczerze cywilizacyjny charakter. W Bośni wielu rdzennych mieszkańców znajduje się na służbie państwowej, posługują się nawet w czynnościach biurowych językiem serbskim, co jest bardzo naturalnem, albowiem Austrya powinna uniknąć utworzenia w Bośni sytuacyi, przypominającej stosunek zwycięzcy do zwyciężonego. Lecz Austrya dbać musi o to, aby Bośnia nie była pod wpływem cudzoziemskim, z drugiej strony trzeba przedsięwziąć środki, aby można było stopniowo wprowadzić w Bośni autonomię.

Londyn, 16 stycznia. — Zarząd towarzystwa angielskiego „Liberian proprietary", otrzymawszy wiadomość o udzieleniu pozwolenia ks. Chiłkowowi na przyjęcie godności członka zarządu, wybrał go na dyrektora i przeznaczył, w celu upamiętnienia tej chwili, 15,000 rb. dla mieszkańców gub. nieurodzajnych.

Londyn, 16 stycznia. — W Sydneju skonstatowano 11 wypadków smierci na dżumę.

ECHA ZE SWIATA.

Śmiałe oszustwo. Do mieszkania właścicielki handlu, Ewy Holubowej w Pradze, przybyła pewna pani w żałobie, bardzo elegancko ubrana. W pomieszkaniu znajdowała się tylko siostra Ewy Holubowej, owa zaś dama oświadczyła jej, że ma otrzymać znaczniejsze wsparcie od arcybiskupa pragskiego, ks. Skrbenskiego. Równocześnie dama wręczyła siostrze pismo od ks. Skrbenskiego. Siostra Holubowej pospieszyła do pałacu arcybiskupiego, zamknąwszy pomieszkanie po wydaleniu się owej pani. Tymczasem dama powróciła ze ślusarzem, kazała mu otworzyć pomieszkanie, a następnie kufer, wyjęła z niego kasetkę z książeczkami kasy oszczędności, wartości łącznej 36,000 koron, tudzież klejnotami, poczem ulotniła się. Gdy siostra Holubowej w pałacu arcybiskupim oddała list, stwierdzono, że w kopercie znajduje się kawałek czystego papieru. Czemprędzej pospieszyła oszukana do domu i tam spostrzegła kradzież. Policya zarządziła zaraz środki zapobiegawcze co do książeczek kasy oszczędności, a za oszustką urządziła pościg. Musiała to być osoba, znająca dobrze pomieszkanie i stosunki Holubowej.

Biuro ochrony przeciw samobójstwom. W Londynie, z zapoczątkowania Armii Zbawienia, założone zostało biuro, mające na celu zapobieganie samobójstwom. Wszyscy ci, którzy prześladowani przez los nie widzą innego punktu wyjścia, prócz dobrowolnego zakończenia życia, mają być od wykonania zamiaru tego radą i pociechą wstrzymywani. Gen. Booth ogłosił odezwę, w której wykazuje niezbitymi, jakoby, argumentami, że 90% wszystkich samobójstw możnaby zapobiedz właściwą radą i pociechą w odpowiedniej godzinie. W biurze funkcyonują dwaj najdoświadczeńsi oficerowie armii gen. Booth'a.

Polacy na obczyźnie. Fizykiem miejskim w Buffalo zamianowany został Polak, dr Franciszek Fronczak, urodzony w Buffalo w r. 1874. Poprzednio był lekarzem więzienia powiatowego. Na jubileuszu Akademii Jagielońskiej reprezentował Uniwersytet w Buffalo. Dr Fronczak bierze żywy udział w życiu narodowem i omawia sprawy polskie w prasie anglo-amerykańskiej.

Giełda petersburska.

17 stycznia 1907 r.

4% Państwowa renta	$73^{1}/_{2}$
$4^{1}/_{2}$% Listy zast. Kijowsk. B. Ziemsk.	$71^{1}/_{2}$
5% pożyczk prem. 1864 r.	356
„ „ 1866 r.	$276^{1}/_{2}$
5% obl. prem. Szlach. Banku . . .	227
Akcye Petersbursk. Międzynar. Komerc.	$417^{1}/_{2}$
„ Petersb. Dyskont.-Pożyczk. . . .	462
„ Rosyjsk. dla Handlu Zew.	369
„ T-a Odlewni stali „Sormowo". .	$163^{1}/_{2}$
„ Bransk. Relsk. Fab. . . .	108
„ Putiłowsk.	$93^{3}/_{4}$
„ Bakińsk. T-a Naftow. . . .	550
„ Naft. T-a Br. Nobel.	—
„ Naft. i Handl. T-a Mantaszew i Ko.	157
„ Petersb. Prywat. i Komm. . .	139
„ 1-go T-a Żegl. po Dnieprze. . .	69
„ 2-go „ „ „ „ . .	$68^{3}/_{4}$
„ „Hartman"	308
5% Pożyczka 1905 r.	92
„ 1906 r.	$86^{1}/_{4}$

Usposobienie z papierami dywidendowymi mocne, z funduszami i premjówkami spokojne i stałe.

Wybory.

NA RUSI.

Ogłoszenie zarządu miejskiego.

Kijowski zarząd miejski zawiadamia pp. prawyborców m. Kijowa, że koperty z 2 wyborczymi biuletynami i imiennem ogłoszeniem zostały odesłane komisarzom policyjnym dla doręczenia pp. prawyborcom za pokwitowaniem, po wylegitymowaniu się. W peczerskim cyrk. koperty zostały oddane d. 10 stycznia, starokijowskim—15 b. m., łukjanowskim—15 b. m., łybedzkim—15 b. m., podolskim — 15 b. m., płoskim—12 b. m., bulwarnym—14 b. m.

Prawyborcy, którzy nie otrzymają biuletynów i ogłoszeń, mogą zwracać się po nie do cyrkułowych komisyi wyborczych, dokąd będą one zwracane przez komisarzy policyjnych w razie niedoręczenia. Dla otrzymania ich będą wymagane legitymacye, wydane przez policyę, władze bezpośrednie, sędziego pokoju, naczelnika ziemskiego, notaryusza lub proboszcza parafii.

Adresy komisyi wyborczych:

1) Starokijowskiego cyrkułu—Zarząd miejski.

2) Pałacowego cyrkułu—Szkoła Bunge, ul. Katarzyny.

3) Podolskiego cyrkułu—Ludowa czytelnia miejska, Aleksandrowski plac nr 8.

4) Płoskiego cyrkułu — Kanc. inspektora podatkow.. p. Berezowskiego, Wozdwiżeńska nr 11.

5) Peczerskiego cyrkułu — Peczerska szkoła miejska, Butykowy zaułek nr 11.

6) Łybedzkiego cyrkułu—Szkoła Hohola, róg Predsławińskiej i Łybedzko-Włodzimierskiej nr 7.

7) Bulwarowego cyrkułu — Włodzimierska szkoła, ul. Nesterowska nr 44.

8) Łukjanowskiego cyrkułu — Łukjanowski dom ludowy.

Zebranie przedwyborcze.

Prezes komitetu wyborczego połączonych stronnictw prawicy cyrkułu peczerskiego, gen. Karnowicz, zwrócił się do prezydenta miasta z prośbą o pozwolenie na zebranie się w lokalu peczerskiej szkoły miejskiej dnia 21 stycznia. Prezydent miasta oddał prośbę do decyzyi wiceprezydenta, p. Płachowa, z poleceniem wyjaśnić, czy zebranie to ma być zebraniem ogólnem wszystkich prawyborców.

— Prezes komisyi wyborczej cyrk. pałacowego, p. Tolli, zawiadomił prezydenta miasta, że komisya otrzymała na swe potrzeby 5,490 blankietów wyborczych. Część ich została oddana policyi, reszta przechowuje się w komisyi z zachowaniem wszelkich środków ostrożności.

— Na zjeździe pełnomocników ludności żydowskiej pow. kamienieckiego w m. Kupinie wystawiono—jak donosi „Pod. Goł."—kandydatury na wyborców pp. Altmana i Lernera, obu z lewicy.

— W d. 14 stycznia w taniej jadłodajni żydowskiej w Kamieńcu, odbędzie się—jak donosi „Poł. Goł."—przedwyborcze zebranie prawyborców Żydów m. Kamieńca z jego przedmieści.

— W d. 29 grudnia na przedwyborczem zebraniu właścicieli ziemskich Rosyan i duchowieństwa prawosławnego w Winnicy wystawiono—jak donosi „Kijewskaja Myśl"—kandydatury na wyborców: hr. Heydena, duchownego Akatnowa i sędziego pokoju Dobrowolskiego.

W KRÓLESTWIE POLSKIEM.

Pierwszy wiec przedwyborczy Demokracyi Narodowej.

W czterech największych salach Warszawy odbył się w ubiegłą niedzielę pierwszy wiec przedwyborczy stronnictwa Demokratyczno-Narodowego. Pomimo obiadowej godziny i czterech naraz zgromadzeń, udział prawyborców był tak liczny, że nietylko sale ale korytarze i przejścia były szczelnie zapełnione publicznością, a wiele osób, nie mogąc się dostać do środka gmachów, musiało się wyrzec uczestnictwa.

Przebieg tego olbrzymiego wiecu, odbywającego się w czterech naraz lokalach, był następujący:

W Filharmonii — wiec otwarty został punktualnie o godzinie 1 i pół w południe, wobec 5,000 zgromadzonych, przemówieniem przewodniczącego, redaktora Stanisława Libickiego. Mówca, przypomniawszy zeszłe wybory i liczny w nich udział ludności Warszawy, wskazał na ważność chwili obecnej, na niespełnione dotąd żądanie ogólne kraju, jakiem jest autonomia, wzywając prawyborców w imię obowiązku obywatelskiego do przyjęcia gorliwego udziału w wyborach.

Po tem przemówieniu wstępnem zabrał głos p. Roman Dmowski, redaktor „Gazety Polskiej", w jędrnem i jasnem przemówieniu streszczając najważniejsze zagadnienia polityki polskiej w Królestwie. Mówca wyjaśnia, czem jest i na czem polega autonomia. Następnie mówca w mocnych słowach potępia działalność socyalistów, którzy przemysł krajowy przez swą wywrotową działalność doprowadzili do ruiny, a robotników wtrącili w nędzę. Mówca nie wini o to robotników, którzy, ulegając obałamuceniu agitatorów, wierzyli, że tym właśnie sposobem przyczyniają się do poprawy warunków bytu nietylko swojej klasy, lecz całej naszej przez nich niemniej, niż przez nas, ukochanej ojczyzny. W końcu mówca mówi o stosunku naszym do Żydów, stwierdza, że społeczeństwo polskie niema wrogich względem Żydów zamiarów, ale podkreśla równocześnie z naciskiem, że, o ile Żydzi będą w kraju naszym prowadzili politykę niezgodną z zamiarami naszemi, społeczeństwo polskie zwalczać ich będzie z całą siłą.

Po p. Dmowskim, przemawiali jeszcze: b. poseł p. Teofil Waligórski, charakteryzując działalność „Koła polskiego" w Izbie; p. Makowski—o stanowisku robotników wobec wyborów, oraz kilku innych mówców.

W sali Stow. Techników — uczestników było około 2,000. Zagaił zebranie pięknem przemówieniem p. Julian Adolf Święcicki, prezes kasy literackiej, który następnie przewodniczył zebraniu.

Pierwszy zabrał głos mecenas Stanisław Bukowiecki, który kreśli najgłówniejsze punkty programu stronnictwa Demokratyczno-Narodowego.

Przystępujemy do wyborów w tym celu, aby posłowie nasi w Izbie Państwowej walczyli o przynależne nam prawa, lecz to nas nie uwalnia od popierania ich tutaj na miejscu czynem. Stronnictwo Demokratyczno-Narodowe, które powstało nie z rewolucyi rosyjskiej i nie po wojnie rosyjsko-japońskiej, lecz istnieje przeszło 20 lat, ma prawo wzywać obywateli do głosowania na listę wyborczą Koncentracyi Narodowej.

Następnie b. poseł, p. Fr. Nowodworski, daje szczegółowe sprawozdanie z czynności Koła polskiego w pierwszej Izbie Państwowej w Petersburgu. Koło polskie robiło wszystko, aby sprawę autonomii Królestwa Polskiego przeprowadzić, lecz rozwiązanie Izby nie pozwoliło na uskutecznienie tego zamiaru.

W sali Tow. łyżwiarzy — zebrało się około 2,500 osób. Zebranie zagaił mecenas E. Czajkowski, następnie stanął na mównicy dr Zygmunt Balicki.

Mówca zaznacza, że naród nasz, który jednomyślnie żąda autonomii politycznej, na gruncie petersburskim ma do czynienia jakby z mgławicą polityczną, zarówno bowiem rząd jak i stronnictwa rosyjskie nie mają programu pozytywnego i nie są przygotowani do uregulowania sprawy polskiej.

B. poseł Bohdan Zalewski, mówił o działalności Koła polskiego w pierwszej Izbie.

B. poseł Władysław Grabski przedstawił stanowisko Koła w kwestyi agrarnej i włościańskiej, która stała się kwestyą ściśle polityczną.

W Tow. wioślarzy — salę zapełniły po brzegi okręgi II i XII. Prezydyum składali pp.: Lucyan Kobyłecki — przewodniczący, dr Kazimierz Zieliński, robotnik Ducki, inżynier Ignacy Ciszkiewicz i inżynier D. S. Zaborski.

Zebranie zagaił p. Kobyłecki. poczem wszedł na mównicę dr Stanisław Kozicki, który w godzinnem przemówieniu przedstawił cele i zadania stronnictwa Demokratyczno-Narodowego, oraz doniosłość walki o autonomię.

Po d-rze Kozickim, żegnanym rzęsistymi oklaskami, wszedł na mównicę p. A. Sadzewicz, który mówił o polityce Koła polskiego w Izbie.

Z komitetu stronnictwa N. D.

Z komitetu stronnictwa Narodowo-Demokratycznego otrzymujemy zawiadomienie następujące:

Pan Roman Dmowski ustąpił z komitetu centralnego, ponieważ stronnictwo Narodowo-Demokratyczne stawia jego kandydaturę na posła z Warszawy.

Ustąpił również z komitetu centralnego p. Jan Bielawski, ponieważ w stronnictwie Narodowo - Demokratycznem postawiono jego kandydaturę jako jednego z posłów z ziemi kieleckiej.

Na miejsce ustępujących weszli do komitetu pp.: Teofil Waligórski, b. poseł, oraz Michał Rogowski, radca T. K. Z.

Ruch wyborczy.

Czytamy w „Kuryerze Warsz.": Ruch wyborczy w Królestwie rozwinął się w całej pełni. Na prowincyi miejscami odbywają się już prawybory miejscami zgromadzenia przedwstępne, ponieważ terminy wyborów są w różnych okolicach kraju różne. Warszawa znajduje się jeszcze w okresie przygotowawczym, ale ruch jest duży. Wogóle charakter sytuacyi w znacznym stopniu jest inny, niż był w przeddzień pierwszych wyborów.

Jakkolwiek nie można powiedzieć, aby organizacye, które ujęły akcyę wyborczą w ręce, były zupełne i należycie skonstruowane, to jednakże przedstawiają one tę korzyść dla prawyborców, że dają im wystarczające na razie uproszczenie oryentacyjne. Dotyczy to przedewszystkiem i głównie komitetu centralnego koncentracyi narodowej, obecnie rozszerzonej jeszcze przez komitet żydowski.

Ten ostatni krząta się gorliwie około sprawy, podjętej w tak trudnych warunkach. Świadczy o tem jego nowa odezwa, ogłoszona wczoraj w piśmie naszem i w innych dziennikach. Jakoż łącznie z dość licznemi zebraniami przedwyborczemi, odezwę tę uważać należy za wybitniejsze zjawisko sytuacyjne z ostatnich dni.

NA LITWIE.

Wybory pełnomocników w Wilnie.

Dnia 15 stycznia — jak donosi „Kur. Lit." — o godz. 12 odbyły się w gmachu zjazdu sędziów pokoju, pod przewodnictwem marszałka powiatowego wileńskiego p. Witta, wybory pełnomocników drobnej własności ziemskiej powiatu wileńskiego z gmin: mejszagolskiej, niemenczyńskiej, rzeszańskiej, mickuńskiej, rudomińskiej i rukojńskiej.

Do wyborów stanęło 38 kandydatów. Balotowano wszystkich. Wybory trwały do godz. pół do 5-ej po poł. i dały wynik następujący. Wybrano mianowicie: ks. Fordona (31 gł. przeciw 6), ks. biskupa Roppa (29—8), ks. Rogowskiego (29—8), ks. Adamowicza (28—9), ks. Uszyłłę (24 — 12), ks. Kretowicza (23—14), ks. Wyszyńskiego (22 — 15). Z kilku osób, które otrzymały równą ilość głosów (20 — 16), los wypadł na p. Wojewodę.

— Donoszą z Mińska do „Dziennika Wileńskiego": W dniu 12 i 13 b. m. odbywały się wybory delegatów od mniejszej własności ziemskiej. Ponieważ wobec knowań i intryg „październikowców kresowych" oraz „ludzi iście rosyjskich", nie mieliśmy w większości okolic żadnych szans powodzenia, gdyż liczebnie co do ilości głosów (nie zaś obszaru posiadanej ziemi), przewyższają „prawosławni", stanowiący materyał dla wyżej wzmiankowanych partyi podatny, przeto mniejsi właściciele ziemscy Polacy i drobna szlachta polska, postanowili nie przyjmować udziału w wyborach, aby tym sposobem zmniejszyć ilość niepożądanych dla siebie delegatów.

O ile wiemy, rzeczone postanowienie zostało solidarnie w większości wypadków wykonane. I tak: na wybory w samym Mińsku zjawiło się zamiast 447 prawyborców, tylko 127, a w tej liczbie ani jednego nie było Polaka. Wybrano więc tu zaledwie 9 delegatów, a w tej liczbie 3 duchownych prawosławnych, oraz 3 mieszczan i 3 włościan tegoż wyznania.

W Rabowie (pow. miński) zamiast 223, stanęło tylko 56. Delegatów więc wybrano zaledwie 5, a między nimi 3 duchownych prawosł. Toż samo było i w Gródku Ostroszyckim i w innych okolicach.

Jest to dowód, że umiemy być solidarni i pracujemy szczerze dla sprawy naszej ogólnej.

Z muzyki Polskiej.

(Opery: «Pan Tadeusz» i «Quo Vadis». 600-ne przedstawienie «Halki»).

Nową operę polską p. t.: „Pan Tadeusz", J. T. Wydżgi, przedstawiono niedawno na scenie teatru miejskiego we Lwowie. O przedstawieniu tem pisze recenzent „Słowa Polskiego", p. St. Niewiadomski:

„Traktując „Pana Tadeusza", jako przeróbkę dzieła Mickiewicza, możemy co najwięcej mówić o tle dekoracyjnem, o postaciach, o sytuacyach poematu; bardzo zaś mało o jego istotnej treści. Przy wczorajszem też wykonaniu przeróbki, podnieść z pewnem uznaniem możnaby jedynie staranność, w tym kierunku rozwiniętą: dekoracye były piękne, postacie niektóre wyborne (np. klucznik p. Mossoczego, ks. Robak p. Malawskiego, Sędzia, Podkomorzy, Jankiel i inne) kostiumy okazałe i barwne, niektóre obrazy dobrze i ładnie ugrupowane. Słowem, oko widza miało pewne użycie, niedające się zaprzeczyć.

„Ucho jednakże wystawione było na ciężką próbę cierpliwości. Nie mówiąc już o tem, że z tekstu nie wiele słuchacz mógł uchwycić, nagiej prawdy ukryć niepodobna, że muzyka utworu pana Tomasza Wydżgi jest bardzo ubogą w pomysły, a słabą w robocie nad wyraz. O wykonaniu jej trudno też coś powiedzieć, bo aby śpiewak, lub orkiestra, efekt jakiś wywołały, muszą mieć przecież coś do zaśpiewania i coś do zagrania. Tu brak tego prawie zupełny. Gdybyśmy bowiem nawet najszczęśliwsze momenty wzięli pod uwagę, to jest scenę między Telimeną a Zosią (w tempie gawota) i scenę śmierci Robaka, mającą jakieś przebłyski artystyczne, to reszta nie przedstawia najmniejszego materyału dla wykonawców.

„Przy najlepszych chęciach i najskromniejszych wymaganiach, utworu muzycznego pana T. Wydżgi, nie można traktować ani wyrozumiale, jak się bierze rzeczy popularne, ani poważnie, jakby go należało brać, gdyby był dziełem sztuki".

*

Feliks Nowowiejski, młody, wysoce utalentowany kompozytor polski, którego dzieło symfoniczne z wielkiem powodzeniem wystawiła Filharmonia warszawska w sezonie ubiegłym, napisał świeżo nowy dramat muzyczny, osnuty na tle słynnej powieści Sienkiewicza „Quo Vadis?".

Libretto ułożyła Antonina Jüngst. Treść odtwarza najpiękniejsze ustępy słynnej powieści. Chór odgrywa wielką rolę w operze, wstrząsa swoim potężnym wyrazem, śledzi św. Piotra, wracającego do Rzymu, i w proroczem jasnowidzeniu przepowiada jego chwalebne męczeństwo: Potężny, błogosławiony, pomazaniec!".

Nowa opera twórcy-rodaka naszego ukaże się jednocześnie na kilku scenach europejskich. Należy pomyśleć, aby ukazała się również w Operze warszawskiej.

*

Pierwsze przedstawienie „Halki" było w roku 1858-ym, pięćsetne w 1900-ym, sześćsetne w 1907-ym.

Daty te dość wymownie wskazują, jak potężna i jak swojska jest żywotność moniuszkowskiego arcydzieła.

Pierwsze przedstawienie „Halki" na scenie warszawskiej opery w dniu 1-go stycznia 1858-go roku było owacyą dla Moniuszki niepamiętną. Żyją jeszcze świadkowie tego tryumfu polskiej muzyki...

„Halkę" przygotował na scenę i pierwszy jej przedstawieniem dyrygował Jan Quattrini, ówczesny dyrektor opery warszawskiej, lubo cudzoziemiec, ale prawdziwy artysta, zdolny odczuwać i w interpretacyi uwydatnić piękności muzyki nietylko włoskiej.

Dzielił on też słusznie mu należny tryumf wespół z niezapomnianymi wykonawcami pierwszego przedstawienia „Halki"—Pauliną Rivoli i Dobrskim na czele, oraz twórcą libretta, poetą, Włodzimierzem Wolskim.

Telefotograf Korna.

—):(—

Profesor monachijski, Korn, rozwiązał zadanie, nad którem z góry przez lat trzydzieści daremnie suszyli sobie głowy najzdolniejsi elektrotechnicy, mianowicie, udało mu się zbudować aparat do przesyłania fotografii drogą telegraficzną. Działanie przyrządu polega na dowcipnem wyzyskaniu specyficznych własności selenu, ciała, które pod wpływem światła staje się dobrym przewodnikiem elektryczności. Jeżeli zatem do zamkniętego obwodu prądu elektrycznego włączymy płytkę selenu, to w miarę wzrastania natężenia padającego na nią światła, również wzrasta i natężenie prądu w obwodzie. Weźmy teraz jakikolwiek przedmiot w różnym stopniu przepuszczający promienie światła, naprzykład taflę szklaną, pokrytą różnej gęstości prążkami masy przezroczystej i skierujemy snop promieni przez małą szczelinę na płytkę selenu tak, ażeby po drodze przejść musiał kolejno przez wszystkie punkty ruchomej tafli szklanej, umieszczonej pomiędzy źródłem światła a powyższą płytką selenu. Naturalnie, że przy przesuwaniu tafli szklanej selen oświetlany będzie nie jednakową siłą, lecz zależnie od grubości warstwy farby, przez którą promień przenika w danej chwili, a przeto w obwodzie zamkniętym powstawać będą prądy o różnem natężeniu. Tak się przedstawia w ogólnym zarysie idea stacyi wysyłającej.

Na stacyi odbiorczej rzecz się ma odwrotnie: tutaj zmiana natężenia prądu wywołuje różnicę w natężeniu światła, padającego na również ruchomą płytkę, pociągniętą emulsyą fotograficzną. Otóż przedstawmy sobie przyrząd, zaopatrzony w szczelinę, która, zależnie od zmian prądu, przepuszcza w większej lub mniejszej ilości energię świetlną. Światło to, padając kolejno na pojedyńcze punkty ruchomej płytki fotograficznej, oświetla je niejednakowo, wskutek czego otrzymujemy całe szeregi ciemnych i jasnych punktów różnych odcieni, zabarwieniem odpowiadających odnośnym punktom przesyłanego przez nas obrazu.

Na zakończenie dodamy, że przesyłanie fotografii za pomocą przyrządu Korna nieraz już podejmowane było na odległość całych tysięcy wiorst i zawsze z najlepszym rezultatem. Niezadługo, należy spodziewać się, jednocześnie z depeszą, donoszącą nam o jakimś nadzwyczajnym wypadku, otrzymywać będziemy szereg fotografii, ilustrujących najważniejsze momenty jego.

REDAKTOR I WYDAWCA

WŁODZIMIERZ hr. GROCHOLSKI.

Drukarnia Polska w Kijowie, ulica Wasilczykowska (Prorezna) Nr 9, róg Puszkińskiej.